

Wanda Roszkowska

Polacy w rzymskiej "Arkadii" (1699-1766)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 56/3, 33-78

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WANDA ROSZKOWSKA

POLACY W RZYMSKIEJ „ARKADII”
(1699—1766)

1

Jakże skomplikowanym w istocie problemem jest po chwilę obecną dla badacza ta sławna swego czasu akademia. Dziś jeszcze sam dźwięk słowa „Arkadia” prowokuje rażąco sprzeczne sądy, w których emocjonalne niemal zaangażowanie przywodzi na myśl pierwsze protesty — reakcje na tę prawodawczynię „dobrego smaku” — z połowy XVIII stulecia. Wychwalana następnie w XIX przez jednych, ganiona przykładowo przez innych, przedmiotem naukowego badania stała się właściwie dopiero w latach dwudziestych naszego wieku. Obecnie notuje się wzrost zainteresowania, jakkolwiek daleko do zgodności poglądów na całość zjawiska. Postronnego obserwatora, wolnego od uczuciowych czy ideowych sugestii, razi przede wszystkim brak sprecyzowania pojęć podstawowych, wytyczenia granic, w których należy zamknąć działalność „Arkadii”, co pozwoliłoby na określenie, kogo w istocie wolno uważać za twórcę arkadyjskiego w tym ściśle oznaczonym sensie i czasie.

Jak wiadomo, „Arkadia” powstała w r. 1690 w środowisku literatów i uczonych zgrupowanych przy dworze królowej Krystyny (zm. 1689) jako twórczyni Accademia Reale (1674)¹. Podstawy teoretyczne narzucił „Arkadii” w r. 1696 profesor rzymskiej Sapienzy, Gian Vincenzo Gravina. Stworzył on własną *artem poeticam* (*Ragion poetica*, 1708), która — jako zbyt rygorystyczny hołd dla hellenizmu — stała się przyczyną jego odejścia z akademii w r. 1711, kiedy to nastąpiła sławetna schizma, powodująca rozbitcie zgromadzenia. Oponenti utworzyli wówczas (1714) nową akademię, Quirini, która jednakże nie potrafiła zająć miejsca godnego uwagi historyka literatury. Po śmierci pierwszego prezesa i antagonyisty Graviny, Giovan Marii Crescimbeniego (1728), grono arkadyjskie

¹ Dzieje „Arkadii” przedstawił M. Maylander (*Storia delle accademie d'Italia*. T. 1. Bologna 1930).

poszło w rozsypkę, cedując funkcje towarzysko-oficjalne na Akademię Infecondi. Scalił je w roku 1743 nowy przewodniczący, w nomenklaturze akademii kustosz, Michele Giuseppe Morei (zm. 1766). Następcy Moreiego, Giuseppe Brogi (zm. 1772) i Gioacchino Pizzi (przewodniczący do r. 1790), nie mieli nic do powiedzenia — dobili starą już „Arkadię”, która zmartwychwstała formalnie w r. 1925 jako Accademia Letteraria Italiana „Arcadia”, dziedziczka narodowego posłannictwa, kodeksu obyczajowego i archiwum pierwszych arkadów. Jednakże ta nowa „Arkadia” jest już czymś innym zupełnie, mimo świadomych nawiązań do działalności XVIII-wiecznego zgromadzenia ludzi pióra, wielkich i małych, prałatów i panujących, Włochów i cudzoziemców z całej Europy, różnej kondycji i powołania — od Marii Kazimiery Sobieskiej poczynając, na Wolterze (Museo Pegaride) i Goethem (Megalio Melpomenio) kończąc.

Czymże więc była ta pierwsza „Arkadia”? Zwykłą akademią literacką, jakich tysiące powstawało i zamierało na przestrzeni wieków w całej Italii, czy instytucją na wzór francuskich „nieśmiertelnych”; a może po prostu towarzyską ligą narodów, której członkostwo zaspokajało ambicje snobów? Co stanowiło siłę żywotną, a potem „siłę fatalną”, utrzymującą „Arkadię” w polu uwagi historyków literatury, historyków *sensu stricto*, historyków włoskiej myśli naukowej, prądów umysłowych, a nawet twórców (jak np. poety-profesora, Giosue Carduccię, wielkiego tej akademii entuzjasty i obrońcy, piewcy zjednoczonych Włoch). Dlaczego z tak bezkompromisowym zaangażowaniem uczeni dzielą się na dwa dziś jeszcze żywotne obozy obrońców i atakujących? Dlaczego wreszcie z żelazną konsekwencją uczeni francuscy, czerpiąc z natchnienia ojca Dominique Bouhoursa, kwitują problem „Arkadii” ironicznym grymasem, w najlepszym wypadku, odbierają jej zasługi dla literatury oraz jakiegokolwiek znaczenie w ruchu umysłowym Włoch — przez odebranie od niej wybitnych jej przedstawicieli (np. Muratoriego, Graviny)?

Pierwszym uderzeniem krytycznym w akademizm „Arkadii” były głośne *Listy Wergilego do arkadów*, pióra jezuitę Saverio Bettinello (1757), który biorąc za temat Dantego *Boską komedię*, wystąpił przeciw tyranii naśladownictwa nawet najgenialniejszych twórców, żądając nowego, krytycznego stosunku do przeszłości literackiej. Mantuańczyk ten był sam arkadem. W parę lat później (1763) zwrócił się bezpośrednio przeciw akademii wykształcony na francuskiej i angielskiej kulturze Piemontczyk, Giuseppe Baretti, twórca „Frustra letteraria” („Różga Literacka”²), wzorowanej na angielskim „Spectatorze”. Z właściwą sobie zajadłością zaatakował poezję pastoralną, jedyne wówczas pole działania

² N. Jonard, *Giuseppe Baretti (1719—1789). L'Homme et l'oeuvre*. Clermont-Ferrand 1963, s. 206—216.

akademii, zarzucając jej mistyfikację literacką, fałszującą obraz wsi, daleki od sielskiego pejzażu z nimfami nad szemrzącym strumykiem. Piękne jest to, co jest prawdziwe — powtórzył za Boileau. Znęcał się Baretti nad „zniewieściałymi sonecikami”, plagą arkadyjską, „lekturą pańienek na wydaniu”, wzięwszy na kiel nieżyjącego od dawna poetę, współzałożyciela „Arkadii” — Felice Zappiego. Szydził z rzekomej prostoty, która upodobniała wszystkie utwory. Ustaloną wielkość arkadyjską, poetę parmeńskiego dworu, Carlo Frugoniego, dotknął swą różgą za „niemoralny erotyzm”, epikurejski ton, wreszcie za sam rodzaj wiersza, który zyskał Frugoniemu poklask — wiersz biały. Rygoryzm Barettiego-racjonalisty przebijał w stwierdzeniu, że poezja tym się jedynie różni od prozy, iż jest harmonijną formą wypowiedzi, tzn. związaną rymem. Do władz arkadyjskiego olimpu żywił pretensję za wciąganie cudzoziemców, z reguły bez pytania o ich zgodę, co oczywiście obniżało rangę instytucji. Baretti był antyarkadyjski w podejściu do sprawy naśladownictwa oraz do propagowanej przez akademię tradycji antycznej, jak również tradycji renesansu, o który zgoła nie dbał.

„Arkadia” pogrążyła się w mroku niepamięci, aż ją wyciągnął na światło dzienne Carducci. Czasom Risorgimenta odpowiadała potępiona przez Barettiego apoteoza antyku, ewokowana półtora wieku wcześniej przez „Arkadię”, była bowiem legitymacją rodowodu kulturalnego Włoch, na którym chciano budować potęgę zjednoczonego państwa. Autor *Odi barbare* w antycznym metrum szukał potwierdzenia ciągłości, źródła odnowy poezji włoskiej. I własnej. Zdaniem uczonego filologa-poety „Arkadia” sięgała po wiek Montiego i Alfieriego, oni byli w pojęciu Carducciego także arkadyjczykami. „Arkadia” wniosła dobrą tradycję stylu, wszyscy wielcy z niej wyszli. Śmieszność akademizmu widział, jak inni, w naiwnej symbolice pasterskiej³. Od Carducciego zaczął się renesans akademii w pamięci narodowej. Dla Crocego „Arkadia” zachowała podobną wartość — cenił w niej poczucie miary i smaku literackiego, od niej datując nowożytną epokę w literaturze włoskiej⁴. U schyłku XIX w. powstało pożyteczne kompendium bio-bibliograficzne Isidoro Cariniego, *Arcadia dal 1690 al 1890*, w którym określił on ogromne pole działania akademii, biorąc pod uwagę kryterium formalnej przynależności pisarza czy uczonego. Wyrazem nawiązania do naukowej tradycji akademii jest periodyk „Arkadia”, wychodzący od 1889 roku.

³ Cyt. za: I. Carini, *Arcadia dal 1690 al 1890*. T. 1. Roma 1891: „buona tradizione di stile è la fine della vecchia retorica”, „rappresentare il gusto del suo tempo”; o wadach: „perpetua allegoria pastorale, noioso ingenuo simbolismo di mandre, d'armenti, zampogne, ninfe, antri e capanne”.

⁴ B. Croce, *L'Arcadia e la poesia del Settecento*. W: *La letteratura italiana del Settecento*. Bari 1949, s. 1—14.

Fala nowych badań w w. XX nasila się w latach dwudziestych, po raz drugi w dobie ostatniej wojny i latach pięćdziesiątych. Rosnąca liczba publikacji w pierwszym okresie zbiega się z tendencją do wyeksponowania roli pierwszej ogólnowłoskiej, demokratycznej instytucji literacko-teoretycznej w nurcie wielkich przemian XVIII stulecia. Rozprawie Crocego o estetyce Graviny⁵ odpowiada analiza poglądów innego wielkiego arkaada, Muratoriego. Giuseppe Toffanin pokazuje „Arkadię” jako dziedziczkę renesansu, akcentując jej udział w walce Włochów o pierwszeństwo w kulturze Europy oświeceniowej z Francuzami⁶. Aktem legalizacji tych poglądów na misję akademii stało się powołanie do życia jej imienniczki, wspomnianej Accademia Letteraria Italiana „Arcadia”.

Przeciw egzaltacji Carducciego, przeceniającej znaczenie akademii, wystąpił Giulio Natali⁷. Sprowadził on jej rolę do skromniejszych o wiele rozmiarów — akademii antymarynistycznej, która w ostatecznym rozrachunku zajęła miejsce przejściowe między seicentyzmem a klasycyzmem. Zdaniem Nataliego, „Arkadia” wypowiedziała się jedynie w 13 tomach *Rime degli Arcadi* i w 4 tomach ultraakademickiej prozy. Tworząc w cieniu Chiabrery (poezja heroiczna), Petrarcki (miłosna), Teokryta i Anakreonta (małe formy), wykształciła takie właściwe sobie gatunki, jak sonet opisowy, kanconetta, kancona-oda i wolny 11-zgłoskowiec. Ocena Nataliego wypadła w rezultacie surowo, jeśli się weźmie pod uwagę określenia: „*accademia versaiola*”, „*ozziosa*”. W tym samym kierunku poszły nowsze badania — Carla Calcaterry, który jednakże obronił zasług akademii dla rozwoju przede wszystkim poezji melicznej⁸. Stosując kryteria estetyczne, nurt arkadyjski dostrzegał on jeszcze u schyłku w. XVIII i na przełomie nowego stulecia.

Stosunkiem „Arkadii” do głośnych nurtów umysłowego życia Włoch zajęto się szerzej w ostatniej dobie: „Arkadia” i neoklasycyzm znalazły się na warsztacie Calcaterry⁹. Mario Fubini ogłosił rozprawę o „Arkadii” wobec Oświecenia, przypisując akademii charakter jednego z największych fermentów umysłowych, w wielostronnej reakcji na barok widząc szeroki ruch narodowy. „Arkadia” — twierdzi Fubini — nie wpłynęła na odnowę dobrego smaku, za to na jej dodatnie konto trzeba za-

⁵ B. Croce, *L'estetica del Gravina*. W: *Problemi di estetica e contributo alla storia dell'estetica italiana*. Bari 1910, s. 360—370.

⁶ Zob. G. Toffanin: *L'Arcadia. Saggio storico*. 3 ed. Bologna 1958; *L'eredità del Rinascimento in Arcadia*. Bologna 1923.

⁷ G. Natali: *Idee, costumi, uomini del Settecento. Studi e saggi letterari*. 2 ed. Torino 1926; *Il Settecento*. Milano 1929. *Storia della letteratura italiana*.

⁸ C. Calcaterra, *Arcadia*. W: V. Bompiani, *Opere*. T. 1. Milano 1947, s. 9—15.

⁹ C. Calcaterra, *Arcadia e neoclassicismo*. W: *Il Parnasso in rivolta*. Milano 1940. Książki tej, niestety, nie miałam w ręku.

писаć, że potrafiła zsynchronizować naczelne dyspozycje i dążenia swego czasu. Odnowić poezji nie mogła sama akademia, na to trzeba zmienić świadomość społeczną („*mutato sentimento sociale*”), ale „Arkadia” umiała w tych zmianach uczestniczyć¹⁰.

Istotną lukę w dotychczasowych badaniach wypełniła praca Giuseppe L. Moncallera o teorii „Arkadii”. Poprzez konfrontację hedonistycznej i antyklasycznej postawy Seicenta z programem „Arkadii”, odnowicielki dobrego smaku, przeciwstawiającym krwistej, rozhułanej erotyce baroku skatolicyzowany ideał czystości sztuki, jej nieskażone źródła w antyku — Moncallero określa istotę klasycyzmu akademii, przefiltrowanego przez kościelną pedagogikę, silne uwrażliwienie etyczne („*utile cum dulci*”), horacjańską maksymę umiaru. Autor opowiada się za powagą programu i postawy „Arkadii” zgrupowanej przy Crescimbenim. Mit arkadyjski wprowadzony na piedestał w akademii jest znakiem wolności i niewinności, mit antyczny, łaciński — jedności kultury klasycznej i włoskiej. Stwierdzając w „Arkadii” brak jednolitego, wypracowanego systemu estetycznego, włącza w krąg teoretyków Gravinę, Muratoriego i — odległego nie tylko w sensie fizycznym, nie czytanego, bo niepojętego wówczas (uwaga moja — W.R.) — Giovanniego Battistę Vico¹¹. Uwzględniając odmienność postaw filozoficznych tej trójki, rozpatruje Moncallero w nich to, co „antyseicentystyczne” i co klasyczne. Portret Vica zawisł w *serbatoio* arkadyjskim: on sam był „pasterzem”, w dziele swym umieścił grecką krainę Arkadię — która stała się odpowiednikiem Russowskiego świata prymitywnego, nie skażonego piętnem cywilizacji, rajem pasterzy mówiących wierszami — odnajdując tam praformy poezji. Ale dystans systemu, zamkniętego w *Nowej nauce*, od światopoglądu rzymskich arkadów zgromadzonych przez Crescimbeniego mierzy się milami. Toteż naszym zdaniem Moncallero przypisał „Arkadii” majątek, który nie bardzo się jej należał. Ale stanowisko tego badacza jest znamienne dla większości wymienionych prac — „Arkadię” utożsamia się z kolebką Settecenta, przypisuje się jej aktywną rolę w formowaniu postawy najwybitniejszych pisarzy i myślicieli nowożytnych Włoch. Okazję do amplifikacji dała zapewne głośna polemika włosko-francuska, podjęta przez arkadyjczyków w obronie wielkości literatury baroku, Tassa i Ariosta — przeciwko miążdżącej opinii jezuitę francuskiego Bouhoursa, kartezjanisty, który w swej *Manière de bien penser dans les ouvrages d'esprit* odmówił jakiegokolwiek wartości literaturze Seicenta, poczynając od Tassa

¹⁰ M. Fubini, *Arcadia e illuminismo*. W tomie zbiorowym: *Questioni e correnti di storia letteraria*. T. 1. Milano 1949, s. 503—595. Zob. także: Jonard, *op. cit.* — G. L. Moncallero, *L'Arcadia*. T. 1: *La teorica d'Arcadia*. Firenze 1953.

¹¹ Owoc wieloletnich przemyśleń filozofa, *La scienza nuova* ukazała się po raz pierwszy w 1725 r. w Neapolu, gdzie Vico mieszkał i pracował.

i Marina. Praca wyszła w 1687 roku. Lecz o właściwej polemice ze strony włoskiej można mówić w r. 1703, kiedy odezwali się arkadowie, i to o najróżniejszym profilu ideowym: racjoniści i antykartezjańscy Zeno, Scipione Maffei, frankofilski Pier Jacopo Martelli i twórca laickiej koncepcji kultury, Giovanni Battista Vico¹². Była to mobilizacja powszechna, zwołana przez tę „Arkadię”, która urodziła się po to, by ratować kulturę włoską przed grzęzawiskiem seicentyzmu.

Żywy jest jednakże wciąż pogląd antytetyczny. Historyk literatury włoskiej ze szkoły Crocego, Francesco Flora, uważa, że „Arkadia” jako system estetyczny, jako poetyka, jest „*poco definibile*”¹³. Zdaniem tego badacza jest ona sukcesorką odwiecznego mitu szczęśliwości idącego od Teokryta i Wergiliusza, mitu, który godzi opozycyjnych w stosunku do siebie Sannazara i Tassa w łonie rzymskiej akademii. Mitu, który się na „Arkadii” bynajmniej nie kończy. Jest „Arkadia” dla Flory i n s t y t u c j ą — znakiem konkretnej cywilizacji. Konsekwencje badawcze tego stanowiska są widoczne. Wielcy poeci w „Arkadii” są nimi — pomimo „Arkadii”.

Nie można też pominąć stanowiska francuskiego¹⁴. Norbert Jonard, jak na Francuza przystało, surowy sędzia i nie pozbawiony ansy antywłoskiej, uzasadnia słuszność lekceważących opinii francuskich rozbratem „Arkadii” między teorią a praktyką, niejasnością definicji istoty poezji i jej zadań, stosowaniem śmiercionośnej zasady naśladownictwa. Przyznaje jej zasługę odcięcia się od wynaturzeń XVII w. w pierwszym okresie istnienia, wskazując jednocześnie na żywiołową skłonność arkadyjczyków do krytykowanego Marina i Ariosta. Włosi nie stworzyli doktryny klasycyzmu, ta powstała we Francji; teoretycy włoscy (Gravina, Muratori), obdarzeni zdrowym rozsądkiem, tworzyli z próżni, przemawiając *ex cathedra* do głuchych, gdy tymczasem we Francji taki d’Alembert uogólniał jedynie zasady tkwiące w dziełach największych literackich mistrzów epoki. Jonard polemizuje ostro z przedstawionym wyżej stanowiskiem XX-wiecznej krytyki włoskiej, sprzeciwiając się opinii, jakoby „Arkadia” zaszczepiła włoskim illuministom zasadę powrotu do prawdy i naturalności — czołowy reprezentant Oświecenia, Giuseppe

¹² W 1671 r. L. Panciattichi donosił o książce Francuza w liście do przyjaciela, uczonego L. Magalottiego. Pojedynczo zaoponował przeciw teozom Bouhoursa Menzini w roku 1688. Zob. Jonard, *op. cit.*, s. 114, 157—158.

¹³ F. Flora, *Storia della letteratura italiana*. 13 ed. T. 3. Milano 1962, s. 374—376.

¹⁴ Zob. m. in. H. Hauvette, *Littérature italienne*. Paris 1906. — M. Andrieux, *La Vie quotidienne dans la Rome pontificale au XVIII^e siècle*. Paris 1962. Pierwszą pozycję wskazał dr Julian Platt (*Naruszewicz w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”*. Cz. 1: *Sielanka*. Maszynopis pracy doktorskiej użytych mi łaskawie do wglądu przez Autora).

Baretti, sięgnął w tym celu do klasycyzmu francuskiego, w „Arkadii” zasada była martwą literą. Wielcy poeci wyrosli poza „Arkadią”, wbrew niej (G. Parini). Metastasio tworzył zgodnie z racjonalizmem, stosując konsekwentnie zasadę jasności, naturalności i pożytku. Parini był wielki w tej mierze, w jakiej się od „Arkadii” oddalił, mimo że jego teoretyczne sformułowania są nasiąknięte wpływem akademii¹⁵.

Z porównania tych dwóch odmiennych stanowisk wynika, że jado-witość francuska, ujawniona również — mimo dużej dozy obiektywizmu — w słowach Jonarda, oraz desperacki opór nowszej krytyki włoskiej odzwierciedlają istotę sporu do dziś żywego, sporu o miejsce Włoch w kulturze Oświecenia. Mają rację ci, którzy widzą przegraną „Arkadii” tak wysoko windowanej, ale prawdą jest, że w swoim pierwszym, bohaterskim okresie odegrała ona rolę decydującą z punktu widzenia samoobrony, była dla Włoch ratunkiem przed zapadnięciem się w przepaść stworzoną u schyłku Seicenta. I tej roli nikt nie może kwestionować, gdyż ową batalię wygrała właśnie „Arkadia”. Trzeba natomiast przyznać rację poglądom wypowiedzianym przez Jonarda, sprowadzającym aktywność teoretyczną „Arkadii” jedynie do pierwszej ćwierci w. XVIII, do prac jej współtwórców, Graviny i Muratoriego. I niebezpieczną rzeczą jest wciąganie w ten krąg filozofii Vica; tworzył w tak absolutnej izolacji od „Arkadii” i tak daleko wybiegł poza jej możliwości teoretyczne, że negacja tego faktu jest nieporozumieniem. Wspólny front przeciw Francuzom to sprawa instynktu narodowego, wspólnego wszystkim myślącym Włochom w owym czasie.

Atak na „Arkadię” — akademię literacką pedantycznie narzucającą regułę naśladownictwa, na zmanierowanie, sztuczność poezji pasterskiej trzeba odnieść z całą słusnością do lat, w których twórczość arkadów stanie się symbolem „*letteratura ozziosa*”, tzn. do drugiej ćwierci stulecia. Kryzys zaczyna się właściwie znacznie wcześniej, z chwilą odejścia Graviny, ale aktywność akademii jest jeszcze niewątpliwa do śmierci Crescimbeniego. Za Francesco Maria Lorenzinięgo, drugiego prezesa (1728—1743), dobrego poety, lecz pozbawionego prężności organizacyjnej i zaangażowania, właściwych Crescimbeniemu, obserwujemy rozpad „Arkadii”¹⁶. Kiedy do głosu dojdzie Morei, formalnie akademie się reaktywuje, znacząc swoją działalność napływem nowych członków. Wówczas jednakże będzie w większym stopniu akademią rzymską, lokalną —

¹⁵ Zob. Jonard, *op. cit.*, s. 206—216.

¹⁶ F. M. Lorenzini (1680—1743), prawnik, filozof, skomponował kilka dramatów o tematyce religijnej. W „Arkadii” jako Filacida Luciniano. Jego ciekawe wiersze (*Poesie*) wyszły pośmiertnie w Neapolu. Znam wyd. 3 — Venezia 1770, tłózczone u S. Occhiego. Egzemplarz Bibl. Narodowej pochodzi ze zbiorów wilanowskich, sygn. W. 18179 (H XIV 1. 21).

mimo istnienia licznych kolonii we Włoszech i poza krajem — w której do głosu dojdzie nurt jezuicki, wyrażający się na gruncie literackim uprzywilejowaniem oderotyzowanej eklogi i elegii, uprzywilejowaniem twórczości w języku łacińskim. Gravina zmarł w 1718, Muratori w 1753, erudyta, historyk, kolekcjoner Scipione Maffei w 1755, a współpracownik Maffeiego, współtwórca „Giornale dei Letterati”, Apostolo Zeno (w melodramacie prekursor Metastasia) — o pięć lat wcześniej. Zanika poczucie więzi teoretycznej z dziełem Muratoriego (*Della perfetta poesia...*, 1703; *Delle riflessioni sopra il buon gusto...*, 1768). Genialny wychowanek „Arkadii”, który do prawdziwego kunsztu doprowadził arkadyjską kanconetę, Metastasio, osiągnąwszy niebywałą doskonałość w melodramacie, z upływem czasu odseparuje się od akademii, choć utrzymywać będzie ściśle kontakty z arkadyjczykami rzymskimi. Kustoszowi Pizziemu odmówi udziału w zbiorowym tomie *Rime degli Arcadi* (1780)¹⁷. Literacka „Arkadia” skończy się ostatecznie po śmierci Moreiego — atak Bettinellego oraz znacznie bardziej pedantyczny i bezlitosny, bo skierowany przez zwolennika francuskiego i angielskiego Oświecenia, atak Baretiego będą ciosami decydującymi. Dlatego nie ma żadnego znaczenia dożywająca starości akademii za dwóch ostatnich prezesów, Brogiego i Pizziego.

„Arkadia” Moreiego ma wszakże swoje inne jeszcze racje bytu, o których zapomina się w generalnych rozliczeniach. Jest w tym punkcie, rzecz można, dziedziczką pierwszej „Arkadii”, wyśmiewaną przez Baretiego i innych przeciwników „akademią starożytników i erudyków”. By dojrzeć tę sferę jej aktywności, trzeba sięgnąć po świadectwo uczonych, nie poetów, a także cofnąć się do prac Crescimbeniego, ograniczonego pedanta w materii gustu i literatury pięknej, ale pierwszego historiogra literatury włoskiej. Nawiązanie do antyku przede wszystkim rzymskiego (nie greckiego, jak chciał Gravina) i do renesansu, szukające rodzimej tradycji, żywych źródeł inspiracji nie tylko literackiej, wyrazi się narodzinami wiedzy humanistycznej, zwłaszcza więc historii, archeologii (Zeno, Maffei), historii literatury i piśmiennictwa, biografistyki, filologii. Dzieło Crescimbeniego, ogromnie pracowite, wyraża się pomnikowymi pozycjami: *Istoria della volgar poesia* (1698), *Commentari intorno all'istoria della volgar poesia* (t. 1—5, 1702—1711), dialogami *Della bellezza della volgar poesia* (1700). W ten sposób realizował on

¹⁷ G. Pizzi (1716—1791), w „Arkadii” — Nivildo Amarinzio, poeta komplementowany przez Metastasia, postanowił ogłosić tom *Rime* dla zmanifestowania aktywności akademii. Był to ostatni w ogóle zryw „Arkadii”. Odmowę swoją wyraził P. Metastasio (*Lettere. Tutte le opere*. T. 5. Milano 1953, nr 2123) 28 XI 1773 słowami: „Io ho stancato abbastanza il pubblico per più di mezzo secolo, non abusiamo della sua indulgenza”.

hasło „pozytecznego piękna”, wskazując czytelnikowi dziedzictwo przeszłości, dokumentując, że nie jest barbarzyński naród, który wydał Dantego i Petrarke¹⁸. Moralne hasła „Arkadii” tu znalazły swoją szlachetną realizację. Obok prac Crescimbeniego trzeba postawić gigantyczne dzieło Muratoriego, benedyktyńsko czynnego bibliotekarza z Modeny, autora *La filosofia morale* (1735). Załuski i ktoś więcej niż Załuski w dziejach kultury włoskiej — wydał fundamentalne dzieła *Rerum Italicarum scriptores* (1723—1738) i *Antiquitates Italicae medii aevi* (1738—1743), *Annali d'Italia* (1744—1749). „Erudycja była pokarmem jego fantazji”, różnorodność ludzkich czynów oglądanych w lustrze historii miała być szkołą wychowania i źródłem dumy obywatelskiej rodaków w rozbitej i niewolnej ojczyźnie¹⁹. Dokumentarne, edytorskie prace Muratoriego stały się zaczątkiem włoskiej filologii. Niezależny od sugestii takiej czy innej cenzury, towarzyszącej uczonemu doby kontrreformacji, stosuje selekcję materiału pod kątem jego wagi i wiarygodności, stosuje krytykę tekstu. Crescimbeni i Muratori przygotowują grunt pracom Girolamo Tiraboschiego. Przed jego *Storia della letteratura italiana* (wychodziła od r. 1772) pojawiają się prace: Francesca Saverio Quadria *Della ragione d'ogni poesia* (1741), Gian Marii Mazzucchellego *Gli scrittori d'Italia* (1758), Giacinto Gimma ogłasza *Idea della storia dell'Italia letterata* (1723)²⁰. Ogromny ten ruch zrodził się pod znakiem „Arkadii” dla ugruntowania poczucia jedności kultury włoskiej. Co więcej, historia literatury Tiraboschiego, jak szereg innych prac tego typu, stosuje kryteria estetyczne „Arkadii”, jej regułę „dobrego smaku” oraz „*intento didattico*”. Nie trzeba dodawać, że i Tiraboschi, i jego poprzednicy byli członkami akademii.

2

Warto postawić teraz pytanie, niebłahe w naszym wypadku: jakie miejsce zajmowali w tej ultranarodowej instytucji liczni cudzoziemscy członkowie? Część z nich spełniała ściśle określoną rolę — kasy zapomogowej arkadów, którzy bez finansowej pomocy nie byłoby w stanie urządzać swych dość kosztownych zebrań i „gier olimpijskich”, wydawać swoich pism. W nagrodę owi cudzoziemcy otrzymywali miejsce honorowe (*pastore acclamato*) i prawo do przesłania swego portretu, który od chwili uzyskania stałej siedziby ozdobił salę posiedzeń akademii (*serbatoio*). Do dziś przetrwało wiele takich konterfektów — jedno na ścianach salki katalogowej w Biblioteca Angelica przy Piazza Sant'Agostino 8, inne znalazły schronienie w Museo di Roma.

¹⁸ Zob. Moncallero, *op. cit.*, s. 73—74.

¹⁹ Zob. Flora, *op. cit.*, t. 4, s. 109.

²⁰ Zob. *ibidem*, s. 112.

Druga kategoria cudzoziemców, pozbawionych często korony i mitry, obejmowała poetów i uczonych, którzy otrzymywali zaszczytny tytuł „pasterza” za własne zasługi pisarskie. I w tej przede wszystkim stronie „Arkadii” trzeba szukać Polaków. Ta powszechna, demokratyczna instytucja gromadzi oczywiście — co nie dziwne wobec bliskiego sąsiedztwa Kwirynału, rezydencji papieża — licznych duchownych, zwłaszcza jezuickich i pijarów. Lecz nie tylko ich. Trudno dziś odpowiedzieć, co się na to złożyło, gdyż brak dokumentacji z okresu 1728—1743, w każdym razie napływ cudzoziemców znad Wisły uwidocznia się szczególnie za kustodii Moreiego. Michele Giuseppe Morei (1696—1766) dosyć często bywał w bliskich kontaktach z Polakami, ale chyba nie tylko to decydowało. Crescimbeni zarejestrował 3 nazwiska polskie, Morei — 27; reszta znanych nam do tej chwili nazwisk, a tych jest 13, pochodzi z lat późniejszych lub z okresu niewiadomego. Wśród nich Grzegorz Piramowicz i Tomasz Kajetan Węgierski, arkadyjczycy z przymusu, jak wiemy, zwerbowani, kiedy to kustosz Pizzi łowił „stranierów” dla pieniędzy — czerwony złoty kosztował Piramowicza ten żart Stanisława Połockiego²¹. Inne, nie komercyjne stosunki łączyły arkadów polskich z akademią Moreiego. Wystarczy sprawdzić to w ich biografiami pisarskich. Nie wiem też, czy w wydanym przez kustosza tomie 11 *Rime degli Arcadi* (1749) nie znalazłyby się oryginalne dowody twórczości polskich „pasterzy”.

Chciałabym się zastrzec, że nie mam zamiaru powiedzenia wszystkiego o „Arkadii” w Polsce. Moim celem jest poinformowanie, że w rejestrach rzymskiego archiwum wśród tysiąca innych drzemią polskie nazwiska. Przy jednych łatwo postawić znak arkadyjskiej przynależności literackiej, przy innych znak obyczajowego związku z atmosferą zebrań — czasem tylko towarzyskich, czasem jednak o istotniejszym znaczeniu. Część nazwisk dziś jeszcze brzmi pustym dźwiękiem: tak przedstawia się spis po r. 1766, który trzeba zidentyfikować nie przy pomocy katalogu, sporządzonego w ostatnich powojennych latach — i to ręką Włocha mało albo wcale nie kompetentnego w tym wypadku — lecz przy pomocy dokumentów, protokołów zebrań, a tych ze względu na nieprzejrzystość i brak indeksów nie zdołałam przestudiować, bo mi na to czas nie pozwolił. Nie jest to zresztą materiał kompletny: dane spoza archiwum stwierdzają niezbicie przynależność kilku Polaków nie uwidoczniionych w katalogu; pewnych poszlak dostarczają przejawy spójni pasterskiej, występujące obyczajowo wśród arkadów, np. gdy Franciszek Leśniewski swój pseudonim pasterski ujawnia wobec współkolęgi „po syryndze”, Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, czy gdy Ignacy

²¹ Cyt. za: Platt, *op. cit.*

Chodźko adresuje swój wiersz do Bohomolca — jeśli Jabłonowski jest arka dem, trudno uwierzyć, by nie był nim Bohomolec, a tego nazwiska w katalogu rzymskim nie odnaleziono do tej pory; anagram takiego Naruszewicza: „Narumnus”, lub nazwanie go „Alfezybem uczonym” sugeruje, że trzeba by umieścić tego poetę wśród rzymskich arkadyjczyków, skoro w dodatku jest wśród nich Jagelindo Tomeio — Adam Kazimierz Czartoryski; twórczość Marcina Eysymonta, pijara, który studiował w Rzymie (*nb.* to on nazwał Alfezybem — pseudonim Crescimbeniego — Naruszewicza²²), mówi, że i Eysymont musiał nosić imię „pasterskie”²³. Ale i Eysymonta brak. A takich faktów na pewno znalazłoby się więcej.

Już jednak w tych zarysach pewne wnioski narzucają się same, inne czekają na wyciągnięcie. Pierwszy to ten, że arkadyjczycy polscy w przytłaczającej większości należeć będą następnie do obozu reform stanisławowskich. Co ciekawsze, nie ma wśród nich żadnego nazwiska, które by reprezentowało tendencję przeciwną, bo zarówno Michał Poniątkowski, jak Ignacy Massalski weszli do „Arkadii” w czasie, kiedy nic nie zapowiadało ich zdradzieckiego postępowania i, w konsekwencji, żałostnego końca. Przynależność do „Arkadii” oznaczała również przyjęcie szeregu obyczajów-konwencji. Jeśli Józef Andrzej Załuski organizuje swoje *accademiae Marianae*, postępuje zgodnie z założeniami arkadyjskimi, mimo że sama nazwa owych akademii wskazuje na rodowód pijarski — włączona do „Arkadii” rzymska akademie „Incolti”, założona (1658—1659) przez pijarów i dla pijarów, urzędowała je corocznie 10 grudnia, 25 marca i 8 września²⁴. Gdy Książnin zastrzega się, że *Zale Eurydyki* dla zachowania pełnego prawdopodobieństwa rozgrywają się w konwencji snu²⁵, jest to echo poetyki arkadyjskiej obowiązującej w melodramacie, niedziwne u poety, który żył w kręgu Puław i stykał się z Jagelindem Tomeio.

Sprawą wartą przemyślenia jest znalezienie miejsca „Arkadii” w polskim klimacie kulturalnym. Gdy się pamięta, że większość z tych ludzi wyszła ze szlacheckiej tradycji w. XVII, żyjącego lekturą *Jerozolimy wyzwolonej*, Ariostowego *Orlanda szalonego*, Tassa *Aminty*, a ci, którzy tworzyli w promieniu dworu królewskiego i dworów magnaterii, byli

²² Zwrócił na to uwagę Platt (*op. cit.*).

²³ M. Eysymont, *Trzy żalostne pasterki*. „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1774, t. 24, s. 131.

²⁴ Zob. P. Vannucci Sch. P., *Collegio Nazareno MDCXXX—MCMXXX*. Roma 1930, s. 127—128. Wiadomość o Akademii Degli Incolti, obszernie wypisy z tej monografii oraz wszystkie informacje o pijarach arkadyjczykach zawdzięczam wielkiej uczynności ks. Jana Buby Sch. P. w Krakowie, za którą wyrażam najserdeczniejsze podziękowanie.

²⁵ Obserwację tę zawdzięczam rozmowom z mgr Janiną Pawłowiczową, która mi zwróciła uwagę na słowa Książnina.

skłonni teatr utożsamiać z komedią *dell'arte* i operą włoską — łatwo pojąc, że trafiali oni we wrota arkadyjskiego *serbatoio*. Nadto Rzym w polskiej geografii politycznej odgrywał rolę poczesną. Za życia polskich arkadów miał się dokonać wielki przewrót umysłowy w polskich dziejach, a oni mieli w nim czynnie uczestniczyć. Czy, odwracając oczy ku miastu nad Sekwaną, nic nie zabrali ze sobą z „Arkadii”? Wydaje się już teraz, że odpowiedź nie może być całkowicie negatywna.

3

Materiał tu przedstawiony pokazuje stan na dzień 28 lutego 1965. Zimą 1963 przeglądałam archiwum akademii, mieszczące się w Bibliotece Angelica, a stanowiące obecnie własność Accademia Letteraria Italiana „Arcadia”. Poszukiwałam śladów arkadyjskiego teatru Marii Kazimierzy Sobieskiej, czynnego w Rzymie w latach 1702—1714, wpadło mi wówczas w oko kilkanaście nazwisk, których liczbę uzupełniłam przeglądając katalog kartkowy pseudonimów pasterskich, sporządzany (i wciąż pozostający *in statu nascendi*) przez pracowników Biblioteki. Fragmentaryczność ta jednak wynika nie z niedokładnego przeglądu, lecz z faktu, że sam materiał dokumentarny stanowiący podstawę katalogu jest dziś mocno niekompletny. Koczowniczy tryb życia arkadów, przenoszących się stale z miejsca na miejsce po śmierci Crescimbeniego, nie wyszedł archiwaliom na zdrowie. Mocno przetrzebione po zamknięciu „Arkadii” z końcem w. XVIII, niedostatecznie chronione w XIX, znalazły one opiekuna dopiero w obecnej Akademii. W roku 1925 uporządkowano je i zewidencjonowano. Niestety, archiwum — przynajmniej to, do którego miałam dostęp — w porównaniu do r. 1935²⁶, kiedy zakończono prace porządkowe, przedstawia już stan kadłubowy. Zachowały się protokoły posiedzeń z kadencji Crescimbeniego (1691—1728), tj. tomy 1—3, a w tomie 4 — protokoły posiedzeń z czasów Moreiego (1743—1766). Nie sięgałam do tomów następnych. Stwierdziłam jednak, że brak najważniejszego dla nas tomu 11, zawierającego ewidencję arkadyjczyków według narodowości. Wynikałoby więc, że nie ma w ogóle materiałów za lata 1728—1743 (kustodia Lorenzini), na co wskazuje obecna numeracja woluminów.

Dane biograficzne o arkadyjczykach z pierwszego okresu ogłaszał w miarę potrzeby i możliwości finansowych Crescimbeni w *Notizie degli Arcadi morti* (t. 1—3, 1721), *Le vite degli Arcadi illustri* (1707—1751) i innych pismach (np. *Arcadia*, 1708; *Il catalogo degli Arcadi per ordine alfabetico*, 1725). Kontynuował je w bardzo zmniejszonym za-

²⁶ Zob. M. Ortiz, *La Biblioteca e Archivio dell'Arcadia*. W zbiorze: *Studi Romani. Atti del Congresso Nazionale*. Roma 1935, s. 346—353.

kresie Morei, niestety do jego *Notizie* (w: *Le memorie storiche delle adunanze degli Arcadi*, 1761) nie zdążyłam zajrzeć. Informacje drukowane Crescimbeniego nie zawsze odzwierciedlają ściśle stan faktyczny, są drobne różnice w porównaniu z dokumentami oryginalnymi. Dane z archiwum, w miarę możliwości skontrolowane (w odniesieniu do czasu Crescimbeniego), uzupełniłam, gdy się to dało, informacjami wziętymi z materiałów w Polsce i z literatury. Wynotowałam w lutym 1963 także nazwiska z obecnej „Arkadii”. Daruję je jednak czytelnikom, choć jest ich stosunkowo dużo, bo np. z przynależności do tej akademii kardynała Kakowskiego niewiele przyjdzie historykowi literatury. Inne nazwiska należą przeważnie do osób z dyplomacji papieskiej i w tym świecie ustosunkowanych.

Informacje odnoszące się do okresu prezesur Giuseppe Brogiego i Giocchino Pizziego wraz z uzupełnieniami do lat wcześniejszych uzyskałam drogą korespondencyjną²⁷.

W archiwum brak innych jeszcze, a na pewno bardzo cennych materiałów, które figurowały w spisie z r. 1935: nie ma autografów listów z czasu Crescimbeniego, gdzie musiały znajdować się listy Marysienki Sobieskiej i jej syna Aleksandra²⁸, a może także i innych osób. Obecnie archiwum mieści się w jednej szafie ogniotrwałej; prócz oprawnych w pergamin tomów protokołów zawiera zsypane luzem do kilku teczek tytułowanych ręką Crescimbeniego, tzw. *Scritture originali degli Arcadi*, tzn. listy, próbki literackie, z rzadka luźny egzemplarz gazety z doniesieniami o „Arkadii”. Pobieżny ich przegląd nie dał żadnych rezultatów. Być może, część brakujących dokumentów znalazłaby się przy archiwaliach Accademia Degl’Infeondi, do której należał Józef Andrzej Załuski, a która pełniła funkcję zastępczyni „Arkadii” w okresie jej rozpadu, a więc około 1734 roku²⁹. Ale nie mam nic do powiedzenia w tej sprawie.

4

Giovan Maria Crescimbeni wpisał Marysienkę na listę arkadów lekkim piórem. Koronowana, choć owdowiała głowa — był to dla akademii dobry zysk. Rzeczpospolita zapłaciła za niejeden zaszczyt, jaki spłynął w ten sposób na królową i jej faworyta Aleksandra Sobieskiego —

²⁷ Materiał w posiadaniu autorki. Pismo Akademii z 28 II 1965 (protoc. nr 17). Drowi Jerzemu Kowalczykowi piękne dzięki za pośrednictwo w uzyskaniu danych.

²⁸ Zob. *Le vite degli Arcadi illustri*. T. 5. Roma 1725, s. 276. Ważniejsze autografy wyłączono z kartotek *Listów i Pism* w roku 1935. Zob. Ortiz, *op. cit.*

²⁹ J. D. Janocki, *Józef Andrzej hrabia na Załuskach Załuski*. Przełożył K. Kantak. Warszawa 1928, s. 21.

z chwilą otrzymania dyplomu nowa „pasterka” musiała się troszczyć o urządzenie przyjęć dla towarzyszy z „Arkadii”. Portret Sobieskiej można i dziś oglądać w Museo di Roma. Otrzymała imię Amirisca Telea³⁰. Rzecz odbywała się według pewnego klucza, nie zawsze już dziś czytelnego — arkadyjczyk wchodzący na miejsce opróżnione przez śmierć poprzednika przybierał zazwyczaj jego imię, dołączając je do swego pseudonimu. Znamienne, że np. księżniczki bawarskie-arkadyjki nazywały się zawsze Telea albo Talea — Elmirą Teleą ochrzczono Violantę bawarską, żonę wielkiego księcia tokańskiego, Ermelindą zwano Marię Antonię Walpurgis, żonę naszego królewicza saskiego, Fryderyka Krystiana. Ukoronowany świeżą mitrą Józef Aleksander Jabłonowski nie omieszka tym sposobem podkreślić swej paranteli z królewskim już rodem Sobieskich, który na gruncie rzymskim miał swoją markę, poprzez przybranie imienia Argisto Calidio, najwidoczniej po Aleksandrze Sobieskim, zwanym Armontem Calidio. Adam Czartoryski znowu nieco inaczej zadba o królewskie splendory, wskazując na swe pokrewieństwo z Jagiellonami — Jagelindo Tomeio. W Rzymie, a więc i w „Arkadii”, takie koligacje się liczyły. Z reguły zresztą imię musiało być mówiące, jak w komedii *dell'arte* czy w sztukach Bohomolca i jego następców, musiało mieć swoje zaszyfrowane, ale dla danego kręgu osób czytelne znaczenie. Wskazówka taka nieraz może się okazać cenna dla badacza. Jeśli Hannibal Albani, kardynał-protector Polski, mecenas Akademii Św. Łukasza, nazywał się Poliarchem, to wymowny się wydaje zabieg artystyczny Marcina Eysymonta, który podobnie nazwie Stanisława Augusta w swojej eklodze, przeszczepiając jeden z obyczajów arkadyjskich na grunt „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”³¹. Imiona miały zatem nie tylko swoją symbolikę, ale także i gradację — nie tak prostą zresztą do odczytania, zależną od wielu okoliczności, dziś nam nie zawsze znanych.

Teatr rzymski Sobieskich jest zapewne pierwszym śladem polskim w „Arkadii”³². Formalnie pierwszy wszedł do niej Jan Franciszek Kurdwanowski, kanonik krakowski i kanclerz Marysieńki, pośredniczący jako tłumacz w jej audiencjach u papieża, wpisany do rejestru pod datą 6 sierpnia 1699. 26 września otrzymała członkostwo honorowe sama kró-

³⁰ Zob. C. Boni Perugino, *Maria Casimira regina di Polonia*. W zbiorze: *Notizie istoriche degli Arcadi morti*. T. 3. Roma 1721, s. 1—9.

³¹ „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1774, t. 9, s. 359, przypis wydawcy: „Poliarch u arkadów imię pasterskie z greckiego Poli-Archon mnóstwa społeczności rządzca”.

³² Wszystkie dane pochodzą z mojej pracy: *Il teatro romano di Maria Casimira Regina di Polonia (1702—1714)*. Odczyt wygłoszony w Accademia Polacca w Rzymie 9 IV 1963.

lowa³³. Wręczenie dyplomu połączone z uroczystością rocznicową dziewięćlecia „Arkadii”, odbyło się to w pałacu Odescalchich, ówczesnej rezydencji Marysieńki przy Piazza Santi Apostoli, z nieodłączną recytacją wierszy na cześć gospodyni (Orazio d’Elci), improwizacjami, tak ulubionymi w wierszokleckim gronie, ufnym więcej w reguły i magię gatunku poetyckiego jak w natchnienie. Podawano „*rin freschi*”, wśród nich na pewno i „ciokolatę”, popularny w Rzymie i ulubiony przez arkadów napój. Wejście Aleksandra Sobieskiego do akademii będzie miało poważniejsze znaczenie niż to, jakie przywiązywała „Arkadia” do protekcji finansowej, zapraszając do swego grona jego matkę. Nowy „pasterz” ma szersze ambicje: tworząc w latach 1709—1714 jeden z ciekawszych w tym czasie teatrów prywatnych (na górze Trinità de’Monti w nowej rezydencji Sobieskich), Aleksander rozwinął tam pomysłową działalność artystyczną, w której „Arkadia” ma wiele do powiedzenia. Dysponując doskonałym w większości zespołem (Domenico Scarlatti, Filippo Juvara jako scenograf, Anna Maria Giusti primadonna), do melodramatu wprowadza własne koncepcje, urobione według zasad arkadyjskich, wykazując ambicję nie tylko mecenasa, ale i reformatora. Sobieskiemu przypadł w liczbie arkadyjczyków skromny dzisiaj, ale wówczas ceniony udział w wypracowaniu tego gatunku. Mamy na to świadectwa Crescimbeniego, mniej wiarygodne, bo to pochlebca — ale także Pier Jacopo Martella, który w swej znanej rozprawie o tragedii bardzo pozytywnie ocenia te reformatorskie próby królewicza.

„Arkadia” jeszcze przed pojawieniem się Metastasia czyniła wysiłki, by dojść do stworzenia wielkiej opery, która miała pełnić funkcję tragedii klasycznej. Od strony teoretycznej poznajemy ten problem w starciu Graviny, hellenisty, bezkompromisowego wroga *dramma per musica*, apoteozującego tragedię jako jedyny gatunek godny istnienia i rozwoju — z Muratorim, reprezentującym stanowisko ugodowe, bliższe włoskiej rzeczywistości, trafnie wyczuwającym perspektywę melodramatu, gatunku dworskiego. Teatr przykuł uwagę „Arkadii” jako masowy środek oddziaływania. Dążąc do likwidacji „barokizmu”, rozbicia na tysiączne pseudogatunki, nadmiernej liczby scen i osób w dramacie rządzonego prawami barokowego nonsensu-kontrastu, Gravina przeciwstawia mu tragedię antyczną, bardziej zaś kompromisowy odłam „Arkadii” — tragedię francuską. *Dramma per musica* jest wówczas tworem nieskoordynowanym, obiektem komercyjnych przetargów, gdzie decydujący głos należy do wykonawcy, primadonny i wirtuozów, wprowadzających ulubione, korzystne dla siebie a nie związane z tematem arie, stroje, pozy, do skrzypka-solisty, potem kompozytora, a na końcu dopiero au-

³³ Boni Perugino, *op. cit.*

tora. Wzajemny stosunek melodii i słowa dramatycznego stanowi zagadnienie, z którego nie zdawano sobie wówczas sprawy, na to bowiem trzeba było mieć jasną świadomość wyrastania nowego gatunku. Dlatego Gravina odrzuca muzykę, a w konsekwencji *dramma per musica*, który jest dla niego „*un nuovo delirio armato del piacer d'assurda musica*”. Jest to życzenie skazane na przegraną. Realniej traktuje sprawę Apostolo Zeno, który wprowadza ład formalny do tekstu, zmienia konstrukcję utworu poetyckiego, nadając mu nowy, podniosły ton, uszlachetniając charaktery postaci, intrygę. Martello, trzymający się tragedii francuskiej, chce odnowić dramat włoski przez wprowadzenie nowego metrum, zwanego *martelliano*, 14-zgłoskowca mającego stanowić włoski odpowiednik Aleksandrynu francuskiego — ale ów eksperyment nie zdaje egzaminu. Żaden z tych reformatorów nie bierze pod uwagę muzyki, której funkcję rozumie nieco lepiej jedynie Muratori. Jednakże bezsporne zwycięstwo osiągnie dopiero Metastasio, muzycznie wykształcony poeta o absolutnym słuchu.

Rola Sobieskiego jest oczywiście nie tak pamiętna, jak wskazanych tu reformatorów. Osiągnął jednak pewien sukces, pracując nad zgraniem tekstu z muzyką, spełnił tu rolę nowoczesnego inscenizatora, naginając leniwe i niedbałe pióro nadwornego poety, Carlo Sigismondo Capecego, do muzyki Scarlattiego. Czuwał nad wyborem i poprowadzeniem tematu. Wysiłek jego zmierzał do skupienia uwagi nie na śpiewaczce czy popisach solowych muzyka, lecz na akcji, co wówczas nie było prostą sprawą wobec nawyków towarzystwa rzymskiego, jedzącego lody i flirtującego, gdy na scenie popisował się wirtuoz czy wirtuoza.

Sobieski związał swój teatr z „Arkadią” w inny jeszcze sposób. Stworzył dramat z tezą, według zasady „*dilettare insegni, insegnar diletti*” — bawiąc pouczać, pouczając bawić³⁴. W ten sposób na scenę wprowadził własną historię nieudanych starań o koronę. Jak sugerował słowami dramatu — wybrał rolę szlachetnego brata, rezygnującego ze słusznego zaszczytu dla ratowania honoru i życia Jakuba. Był to dramat *Alessandro e Tolomeo*, który głośnym echem odbił się w towarzystwie arkadyjskim (znalazło to wyraz w szczegółowym opisie Crescimbeniego). Nie jedyny zresztą, gdyż cały teatr Aleksandra miał wyraźne oblicze oraz intencję ukazania dynastycznych ambicji rodziny i wzmocnienia własnej pozycji w towarzystwie rzymskim, a także — co znacznie ciekawsze — rozegrania dramatu osobistego. Tu osobowość Aleksandra rysuje się bardzo ciekawie, a jego realizacje sceniczne wyglądają wręcz nowocześnie. Teatr na Trinità de'Monti pielęgnował także cechy poetyki umieszcza-

³⁴ Sformułowanie Crescimbeniego stało się koronną zasadą wśród arkadyjczyków.

jące go w konwencji arkadyjskiej: zachowanie trzech jedności, akcja prosta, nie przeciążona epizodami. Zwraca również uwagę tak zalecane przez Gravinę a sankcjonowane przez „Arkadię” uprzywilejowanie mitu antycznego z predylekcją do późnego antyku.

Aleksander zdobył sobie mir wśród „pasterzy” chyba nie tylko jako syn zwycięzcy spod Wiednia. Miał własne ambicje i sporą kulturę literacką; pisywał łacińskie poezje, brał czynny udział w dyskusjach arkadyjskich. Crescimbeni zadedykował mu tom 3 *Commentari* (1711), składając hołd wielostronnym uzdolnieniom księcia, jego „*finissimo gusto*”. Skupienie uwagi królewicza na teatrze przypomina, że przebywał często w towarzystwie Martella, a także Scipiona Maffei, autora pierwszej włoskiej tragedii, *Merope*, wystawionej w r. 1713, która tak zachwycała współczesnych, a między nimi Woltera, co wyrazi się w jego tragedii o takim samym temacie i tytule.

5

O Józefie Jędrzeju Załuskim milczą znane mi źródła. W zachowanej jego korespondencji nie znajdują potwierdzenia informacje Janockiego o kontaktach Załuskiego z Niccolò Fortiguerrą, Antonio Saverio Gentilim, Giuseppe Ercolanim i Muratorim³⁵. Co nie znaczy, że tych kontaktów nie utrzymywał. Sam referendarz koronny podkreślał swe związki z Akademią Infecondi. W latach rzymskiego pobytu Załuskiego kręci się w niej żywo Morei, przyszły kustosz „Arkadii”, produkując łacińskie epigramy, eklogi, elegie. Książd Niccolò Fortiguerra (1674—1735), pełen wdzięku i niekonwencjonalny poeta, jest przez pewien czas prezesem Infecundorum. W „Arkadii” nazywał się Nidalmo Tiseo, pisał pod pseudonimem Niccolò Carteromaco, a jego utwory pozostawały w rękopisach, gdyż były między nimi także wiersze miłosne, które krążyły „po ludziach”. Protektorem Akademii Infecondi był Gentili (1681—1753), kardynał, administrator papieskiej Datarii (1731—1740), opiekun kościoła S. Stanislao dei Polacchi. Tam zapewne stykał się z Załuskim ten człowiek dużej kultury, zaprzyjaźniony z Metastasiem³⁶. Do akademii wciągnął jednak Załuskiego arkadyjczyk Giuseppe Ercolani, o anagramatycznym pseudonimie Neralco. Ercolani zostanie w r. 1740 prezesem Infecondich. Załuski nie przywiązywał, zdaje się, wielkiego znaczenia do tego tytułu, ale po latach odezwie się w nim sentyment do dawnych kompanów. Przybysz z Polski szukał kontaktów pokrewnych

³⁵ Janocki, *op. cit.*, s. 36. Nazwisk tych brak w indeksie do *Korespondencji Załuskich* w Bibl. Narodowej.

³⁶ Zob. M. Loret, *Życie polskie w Rzymie w XVIII w.* Rzym 1930, s. 167. — Metastasio, *op. cit.*, t. 3 (listy z lat 1731—1736), t. 5, nr 821.

w atmosferze Biblioteki Watykańskiej, gdzie zaprzyjaźni się z Giuseppe Simeone Assemanim, bibliotekarzem, prefektem biblioteki Querinim i profesorem Sapienzy, Justusem Fontaninim³⁷. Kolekcjonerstwo książkowe, artystyczne znamionuje elitę rzymską — zbiory Albanich, jak przedtem Barberinich, Chigich, Altierich, Ottobonich, wejdą w skład tej znakomitej księżnicy i archiwum, nadto stworzą podstawy Muzeum Kapitońskiego. Myśl stworzenia biblioteki o charakterze warsztatu naukowego przyjdzie z północy włoskiej, z Modeny Muratoriego i Tiraboschiego, lecz wspaniałość zbiorów rzymskich musiała się odcisnąć w pamięci i pragnieniach Załuskiego, który po raz pierwszy stanął tu jako 17-letni chłopiec. A tym bardziej następne pobyty — cóż to za okazja dla twórcy biblioteki i wydawcy! Poetą arkadyjskim Załuski był, ale tym najmizerniejszym. Inne z Rzymu wywiózł pożytki. Zapytajmy, czy jako zbieracz narodowych pamiątek i edytor nie narodził się w „Arkadii”. Poznał Turyn, Florencję, Parmę i Modenę, w Modenie powinien się być zetknąć z Muratorim pod wspólnym znakiem pasterskiej syringi w wianuszku pinii i oliwki. Encyklopedyczna umysłowość genialnego modeńczyka musiała zostawić ślad w późniejszych zamierzeniach Załuskiego. Jeśli się zważy na pionierski trud Muratoriego, jak nie dojrzeć pokrewieństwa umysłów i duchów? *Zbiór rytmów* wyrasta z tego samego drzewa, co *Rerum Italicarum scriptores*. Ten sam szacunek dla dokumentu, spojrzenie na literaturę ubiegłych wieków, instykt zachowawczy, który z przeszłości bierze siłę dla przyszłości w kraju rozbitym na państewka tak gruntownie, iż Włoch z północy nie czuje się rodakiem Włocha z południa; Piemontczyk Włochem nazwie nie siebie, lecz Wenecjanina. Czy ta sytuacja nie nasuwa na myśl pewnego kraju stojącego nad przepaścią rozbiorów?

Nowe wydanie dzieł Wergiliusza w Polsce, skomponowane z reedycji i przekładów dokonanych współcześnie, odczytujemy jako hołd oddany temu poecie, „mantuańskiemu śpiewakowi pól i łąk”, jak chętnie mawiali arkadyjczycy, dla których wieszcz antyczny był wieszczem — narodowym. Stąd częstsze odwoływanie się do Wergiliusza niż do Teokryta. Stąd rozprawy poświęcone gatunkom i wpływowi Wergiliusza na twórczość poetów włoskich, jak praca Moreiego *Ragionamento intorno all'Eneida di Virgilio* (1729). Bukoliczny świat pasterzy wergiliańskich jest w oczach arkadyjczyków światem ludowym. A jeśli ten fakt edytorski połączyć z drugim — przygotowaniem do wydania Morsztynowej

³⁷ Loret, *op. cit.*, s. 22—24, 72 n., 75 n., 78—81, 166—167, a także na innych stronach. Potwierdzenie swego przekonania o wpływie Rzymu na zbierackie zamiłowania Załuskiego znalazłam już po napisaniu pracy w książce H. Barycza *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską* (Wrocław 1965, s. 386).

*Psyche*³⁸, wtedy dojrzy się konsekwencję w zamyśle, odbłask polityki wydawniczej, która przygotowuje grunt pod reedycję *Sielanek* Szymonowicza. Minasowicz, poddany wpływowi arkadyjczyka Duriniego, w *Opera omnia* Simonidesa wyjaśni czytelnikom: „eleganckie bukoliki Szymonowicza, *vulgo dicitur* — sielanki”. W tym kontekście zapatrywania Załuskiego wydadają się bliższe włoskiego niż francuskiego punktu widzenia, włoskiej sytuacji politycznej. Wydaje się, że w naszej świadomości przyćmiły ten fakt badania dominant francuskich³⁹. A przecież we Francji tak postawiony problem narodu nie istnieje, nie może istnieć w postaci, w jakiej dojrzał za Alpami. Dlatego wykrzyknik Załuskiego: „*Roma non amo*”, nie może być odczytany inaczej jak przykre wspomnienie nieudanej misji poselskiej: „bytność rzymska grzech mój i dyzgusty”⁴⁰. Bo jakże inaczej można wyjaśnić przekład *Lamentu Orfeusza*, złożony u stóp arkadyjki Marii Antonii Walpurgis na upamiętnienie jej wejścia w grono arkadów, skoro Załuski sam siebie mieni akademikiem *Infercondo*?

Chociaż wedle twierdzenia Janockiego w r. 1734 „Arkadia” miała się rozsypać, Załuski mógł zostać jej członkiem tylko w czasie tego długiego swego pobytu w Rzymie, kiedy posłował z ramienia Stanisława Leszczyńskiego, uczestniczył w życiu Hospicjum Św. Stanisława, występował oficjalnie jako Polak w powitaniu infanta Karola, przyszłego króla Obojga Sycylii i zięcia Augusta III, w Monte Rotondo w 1734 roku⁴¹. Dzięki Moreiemu wiadomo, że arkadowie zbierali się w latach 1735—1739 na Janiculum w Bosco Parrasio. Załuski wyjechał z Rzymu w roku 1736.

W 1738 roku pojawi się nad Tybrem królewicz polski, Fryderyk Krystian. Szumne powitanie oraz szereg uroczystości zorganizowanych na cześć młodego Sasa przez władze papieskie opisał Loret⁴². Fryderyk Krystian bawi tu blisko dwa lata. Rzym, wrażliwy niesłychanie na obecność osób tak wysokiej kondycji, a szczególnie nareszcie autentycznego, urzędującego królewicza, nie pominął żadnej okazji, by zaakcentować

³⁸ Zob. listy J. A. Załuskiego z 1 i 18 III 1729 do Radziwiłłów (AGAD, Radz., dz. V, teka 466, nr 18414), gdzie pisze o zakupie 168 zeszytów rękopisów Morsztyna, za które płacił po dukacie, tj. 18 franków. A w liście pisanym z Warszawy 29 X donosi: „Czekam także, co Wasza Książęca Mość każesz czynić z manuskrytem Morsztynowskim, w Lipsku teraz polskich wierszopisów przedrukowaną i ja sam już dwa opera tam posłałem”.

³⁹ M. Klimowicz, *Mitzler de Kolof, redaktor i wydawca*. W: R. Kaleta, M. Klimowicz, *Prekursorzy Oświecenia*. Wrocław 1953.

⁴⁰ J. A. Załuski, *Roma non amo. Autor o swoim 1734 poselstwie*. W: *Zebrańce rytmów*. T. 3. Warszawa 1754, s. 581.

⁴¹ Janocki, *op. cit.*, s. 20.

⁴² Loret, *op. cit.*, s. 219—224.

swoje stanowisko jak najżyczliwsze wobec świeżych katolików. Jedną z nich było wprowadzenie Sasa w grono arkadów, co nastąpiło w roku 1738. Fryderyk Krystian otrzymał imię Lusatio Argireo — w ten sposób przyłączono go do szczepu słowiańskiego. Wiele do roboty miał wówczas jeden z organizatorów uroczystości, Michele Giuseppe Morei. Rzeczpospolita ponownie musiała sypnąć groszem na ten zaszczyt, bo w 1740 r. wydał Morei *Carmina*, dedykowane pompatycznie Fryderykowi Krystianowi⁴³. W zbiorze, którego jeden egzemplarz znalazł się w warszawskiej bibliotece Scholarum Piarum, umieścił szereg panegirycznych eklog, elegii, sonetów, kancon, epigramów — stały się one pomnikiem polskiej sławy, czyniąc z pieśni arkadyjskie *polonicum*. Od żałobnego wspomnienia Marii Kazimiery i Aleksandra — przez wiersz na cześć biskupa Jana Lipskiego — do pochwalnych dytyrambów na cześć Fryderyka. Nie wydaje się, by sam Lusatius Argireus zdobył się na coś więcej niż poparcie finansowe wiecznie potrzebujących arkadów. Ciekawszą indywidualnością będzie dopiero jego przyszła żona, Maria Antonia Walpurgis⁴⁴, księżniczka bawarska, ziemczona prawnuka Jana III. Córka elektora, nieszczęśliwego później cesarza Karola VII, wyjdzie za polskiego królewicza w r. 1747, mając 23 lata. Uroczysty jej odjazd z Bawarii na dwór teścia uczci arkadyjczyk Trigenio Migonitido *Lamentem Orfeusza*, „kolendą poetyczną”⁴⁵. Królewiczowa, w „Arkadii” Ermelinda Talea, w koleżdzie jest Eurydyką. Bo ta poetka i malarka otrzymała także staranne wykształcenie muzyczne u Ferrandiego, Mikołaja Porpozy i Giovanniego Hassego. „*Donna di larga cultura*” jest autorką tomu kompozycji, wydanego w Rzymie w 1772 roku. Jak przystało na dwór saski, zwraca swe zainteresowania ku melodramatowi, oratorium. Szczególnie podobało się współczesnym to ostatnie, *La conversione di Sant’Agostino*, wykonywane parokrotnie, w Dreźnie (1750), Lipsku (1764) i w rodzinnym Monachium (1772). Przełożył je także Załuski⁴⁶. Większą kompozycją operową była *Talestri regina delle Amazzoni* (1754), a prapremierę *Il trionfo della fedeltà* wykonano na poczdamskim dworze wielbiciela talentów królewiczowej, Fryderyka II (1753).

⁴³ Prócz dedykacji poświęcił Morei królewiczowi wiele utworów zbioru: epigramy, eklogi (m. in. na s. 1, 13, 130, 135, 136, 139).

⁴⁴ Maria Antonia Walpurgis von Wittelsbach (1724—1780), księżniczka bawarska, używała jako kompozytorka kryptonimu E. T. P. A. — Ermelinda Talea Pastorella Arcada. Zob. R. Eitner, *Biographisch-bibliographisches Quellen-Lexikon*. T. 6. Graz 1959, s. 328—329. Błędnie podano Talia zamiast Talea.

⁴⁵ Przekładu polskiego pt. *Kolenda poetyczna, to jest Lament Orfeusza* dokonał J. A. Załuski (zob. *Zebranie rytmów*, t. 3, s. 332 n.). Tytuł łaciński: *Lamenta Orphei*, figuruje też w *Bibliotheca poetarum*.

⁴⁶ *Dramma o nawróceniu św. Augustyna*. W: Załuski, *Zebranie rytmów*, t. 2, s. 52 n.

Można więc wnosić, że Ermelinda Talea nie była papierową „pasterką” w „Arkadii”.

Mireo Rofeatico (Morei) miał już pewną pozycję pisarską, kiedy został kustoszem „Arkadii”. Swoje organizatorskie uzdolnienia rozwinął natychmiast w stopniu imponującym. Miał za sobą *Ragionamenti o Eneidzie* i jej zbawiennych wpływach na literaturę włoską oraz *Carmina*. Zbiorek poezji włoskich, *L'autunno tiburtino*, wyda już jako dygnitarz „Arkadii”, w roku 1745. Zgodnie z duchem rządzącym zgromadzeniem uczonych poetów postara się o nowych członków, którzy by do tytułu urodzenia mogli dołączyć jeszcze tytuły innego rodzaju.

Jednym z pierwszych, jak wolno sądzić, świeżo upieczonych polskich arkadów był Krzysztof Hilary Szembek. Przybył do Rzymu z referencjami doskonałymi jako bratanek Krzysztofa, arcybiskupa gnieźnieńskiego, dobrze znanego w wiecznym mieście z dawnych pobytów. Przywoicie wyedukowany, zjawiał się w r. 1745 czy 1746 dla uzupełnienia studiów, co miało trwać dwa lub trzy lata⁴⁷. Nie nosił jeszcze godności kapłańskiej, bo w spisie występuje jako „Cristoforo Scenebek polacco”. Za wcześniej chyba, aby mówić o Szembeku, że „głośny z nauki”, dlatego fakt wyróżnienia pasterskim laurem chętniej wiążemy z kondycją niż z osobistymi zasługami pisarskimi (oczywiście, o ile przejrzenie księgi protokołów nie przyniesie innej daty wpisu). W „Arkadii” nazwano go Deisobo Pirgunteo. W świetle naszych dotychczasowych informacji Deisobo w kolejności wyprzedził zapewne Ermelindę Taleę.

Bardziej jeszcze ogólnikowo rysuje się osobistość odnotowana w rejestrze jako „conte Giorgio Bronikowski”. Rozglądając się po koligacjach i powiązaniach służbowych, chciałoby się utożsamić go z Jerzym Józefem Bronikowskim, kanonikiem krakowskim, autorem jedyne go znanego Estreicherowi kazania o włoskiej świętej, Magdalenie Pazzi, wygłoszonego u Karmelitów w Krakowie w roku 1741. Do diecezji krakowskiej przybył ten Bronikowski z Poznania, gdzie był scholastykiem. Według Łętowskiego godność kanonika uzyskał w 1747 roku. Po śmierci biskupa krakowskiego, Załuskiego (1746), został ekonomem generalnym biskupstwa. Był nadto prałatem domowym papieża. Zmarł w 1752 roku⁴⁸. Kazanie ogłosił jako „*auditor jurisprudentiae et cursus philosophici*” w Akademii Krakowskiej. Imię arkadyjskie, Ogilio Maseteio, otrzymał zatem nie później jak w roku 1752.

⁴⁷ Zob. J. Korytkowski, *Prałaci, kanonicy katedry... gnieźnieńskiej* T. 4. Gniezno 1883, s. 63—68. — *Encyklopedia kościelna*. T. 37/38. Warszawa 1913, s. 372.

⁴⁸ L. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*. Cz. 2, t. 2. Kraków 1852, s. 84. — Estr. XIII, 357.

Trzeba się cofnąć o parę lat myślą, by odnaleźć w „Arkadii” dwóch wielkich pijarów, Stanisława Konarskiego i Cypriana Komorowskiego. Nie mając dokładnej daty wpisu, musimy postawić przypuszczenie, że stało się to w okresie 1749—1750. Obaj zanotowani są w spisach Moreiego, a więc po roku 1743. O ile wiadomo, Komorowski bawił w Rzymie tylko w latach tu wspomnianych⁴⁹. Pamiętając o zwyczaju, że arkadyjczykiem zostawało się przy okazjach uroczystych, trzeba za taką uznać głośny pobyt Konarskiego u papieża, kiedy autor *O skutecznym rad sposobie* stawiał się u ojca świętego, by rozegrać zwycięsko partię z prowincjałem zakonu w Polsce, Walentym Kamińskim⁵⁰. Dawny wychowanek Collegio Nazareno i słuchacz Sapienzy przybywał do Rzymu, aby bronić się przed fałszywymi oskarżeniami Kamińskiego, aby zrealizować reformę zakonu i nauczanie na nowych, oświeceniowych zasadach, tzn. wprowadzić doświadczenia zyskane w czasie studiów włoskich u znakomitych profesorów pijarskich, wśród nich Paolino Chelucciego, Eduarda Corsiniego, Gregoria Fontany⁵¹. Zwyciężyć znaczyło to osadzić Cypriana Komorowskiego na urzędzie wizytatora, co się oczywiście Konarskiemu udało — Benedykt XIV uznał wszystkie roszczenia gości z Polski, i Komorowski powrócił do kraju w nowej szarży.

Dawni mistrzowie, a później przyjaciele Konarskiego znaleźli się w „Arkadii” na zasadzie umowy (najpóźniej 1727) między Gran Custode Crescimbenim a pijarską akademią literacką Degl'Incolti, która (od 1741) stała się kolonią arkadyjską ze względu na swe zasługi i podobieństwo założeń. Celem Akademii Incolti — różniącej się od typowych tworców tego rodzaju w Rzymie wysokim tonem moralnym — było doskonalenie wychowanków Collegio Nazareno przez wyrobienie zamiłowania do literatury i pielęgnowanie ich literackich uzdolnień. Przy czym *perfezionamento* odnosiło się nie tylko do literatury łacińskiej, ale także literatury w języku narodowym, „*in lingua volgare*”. Inicjatorem unii obu akademii stał się Paolino Chelucci, arkas Trinuro Naviano. Odtąd Incolti reprezentowali Collegio Nazareno w „Arkadii” za pośrednictwem dwóch członków obieranych dorocznie, którzy otrzymywali dyplomy pasterskie, zaś pijarska akademia zyskała prawo włączenia do swego godła arkadyjskiej syringi wraz z dewizą „*Tibi militat*”. Przywileje te potwierdzili następcy Crescimbeniego, Lorenzini i Morei, którzy uściślili związki przez nadanie akademii pijarów tytułu kolonii arkadyjskiej. Był to akt uzna-

⁴⁹ W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1926, s. 129—133. — S. Bielski, A. Pomorzkańt, *Vita et scripta quorundam e Congregatione Clericorum Regul. Scholarum Piarum*. Varsaviae 1812, s. 71—73.

⁵⁰ Konopczyński, *op. cit.*

⁵¹ *Ibidem*, s. 22—23, 24, 135. — *Encyklopedia kościelna*. T. 21/22. Warszawa 1910, s. 228—232.

nia przede wszystkim dla ducha panującego w kolegium. Jest rzeczą godną podkreślenia, że reprezentantami idei Akademii Degl’Incolti w łonie „Arkadii” stali się w pewnym momencie Konarski i Komorowski. Władysław Konopczyński nie dostrzegł tego faktu, co mu nie przeszkodziło wyrazić zachwytów nad łacina Konarskiego-poety, nad jego „*modi romani*”. Że uczony pijar stał się równie znakomitym poetą łacińskim, zawdzięczać trzeba Akademii Degl’Incolti, a przez nią „Arkadii”⁵². Tyle że Konarski nadał swym wierszom ton głęboki i przejmujący, czego nie mogli osiągnąć jego rzymscy koledzy, piszący w cieniu potężnego Kwirynału. Tylko nad Wisłą powstać mogły „najpiękniejsze strofy liryków, poświęcone złowróbnym przecuciom”⁵³.

Cyprian Komorowski jest nam znany nie jako poeta, lecz jako aktywny współpracownik Konarskiego. Po powrocie do kraju ogłosił oparte na nowych zasadach *Constitutiones clericorum regularium* oraz *Ordinationes visitationis... pro provincia Polona* (1752, 1735)⁵⁴. Zmarł w sile wieku, w roku 1755.

Nie wiadomo, jak by się rozwinęła kariera Wacława Józefa Lisowskiego, pijara⁵⁵, który w „Arkadii” znalazł się między r. 1749 a 1751, jako Nigrildo Ireteo. Urodzony w diecezji przemyskiej 25 lutego 1722, włożył suknię zakonną 21 lipca 1737. Do 1742 uczył trzy lata w szkołach pijarskich, najpierw w niższych, a potem w klasach poezji i retoryki (w Podolińcu). Wykazawszy „*ingenium graviorum scientiarum*”, został wysłany do Rzymu na studia matematyczne. Ukończył je chwalebnie w stopniu profesora, „otoczony szacunkiem uczonych mężów”. Gdy w 1751 r. powracał do ojczyzny, w Grazu nagle zaniemógł i zmarł.

Ignacy Jakub książę Massalski studiował teologię i filozofię w Sapienzy rzymskiej — ukończył obie w stopniu doktora, 29 marca 1752⁵⁶, a więc na rok przed obwołaniem Stanisława Leszczyńskiego arkadem. Nic wówczas nie mogło zapowiadać jeszcze w dwudziestoparoletnim kanoniku wileńskim i warszawskim przyszłego utracjusza grosza publicz-

⁵² Dzieje Akademii Degl’Incolti przedstawił szczegółowo Vannucci (*op. cit.*,) w rozdziałach: *Educazione e cultura nei primordi dell’istituto* (s. 113—115), *Vicende varie di protettori e di rettori* (s. 127—128, 133). Dekret inkarnacyjny do „Arkadii” opublikował A. Leonetti (*Memorie del Collegio Nazareno... Bologna 1882*, s. 223—226). Wypisy wykonane w Archiwum OO. Pijarów w Krakowie. Por. przypis 24.

⁵³ T. Sinko, *Historia poezji łacińskiej humanistycznej*. W tomie zbiorowym: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*. T. 1. Kraków 1918, s. 173. *Encyklopedia polska*, t. 21.

⁵⁴ Estr. XIX, 482.

⁵⁵ Archiwum OO. Pijarów w Krakowie: *Matricula*, nr 201; *Liber suffragiorum Podoliensis*, s. 227. Por. przypis 24.

⁵⁶ Loret, *op. cit.*, s. 161.

nego i targowiczana. Wiele natomiast mogło wróżyć o karierze prezesa Komisji Edukacji Narodowej w tym bystrym, inteligentnym człowieku, który zyskał sobie u potomnych nie tylko złą sławę zdrajcy, lecz także sławę „miłośnika nauk, popierającego uczonych”. Świeży doktor, znakomity urodzeniem, miał wszelkie szanse wejścia do „Arkadii”. Ochrzczono go tam Aristandrem Gerenio. Działo się to za kustodii Moreiego — chyba właśnie w owym 1752 roku, bo w adnotacji katalogowej nie wymieniono żadnego kościelnego stanowiska Massalskiego, a coś dopiero mówić o godności biskupiej, którą zyskał 10 lat później. Najpewniej więc chodzi o lata między 1752 a 1755 (rok ogłoszenia tezy doktorskiej⁵⁷ Gerenia). „Arkadia” uczona baczyła uważnie na tytuły kandydata do pasterskiego stanu.

O ile z pewną złośliwością obserwuje się predylekcję „Arkadii” do byłych królowych i niedoszłych królów — pierwszą była mądra Bazyliissa, Krystyna szwedzka, po niej nasza, operetkowa nieraz, Marysieńka, a następnym zięć Jakuba Sobieskiego, Jakub Stuart — to przyjęcie Stanisława Leszczyńskiego do grona akademików każe nam łagodniej spojrzeć na ułomności polityki arkadów.

W dniu 22 marca 1753 uczony jezuita rzymski, Giulio Cesare Cordara, odczytał swój przekład *Mowy* króla przesłanej uprzednio akademii w Nancy, a napisanej w roku poprzednim⁵⁸. Tym aktem arkadowie wyrazili pragnienie, aby Leszczyński powiększył grono „pasterzy” honorowych. Król zgodził się, przesyłając swój portret. I wówczas odbyła się jedna z rytualnych, a dla nas nieco zabawnych uroczystości — przy okazji zawieszenia portretu w arkadyjskim *serbatoio* urządzono wieczór recytacji. Akademicy przygotowali wianuszek panegirycznych, nie odkrywczych wierszy, recytując je na klęczkach niemal. Tematem zadany na ten wieczór był portret Stanisława, podziwiano więc „słodycz i dostojność królewskiego oblicza” w rymach raczej ubogich i niepomyślnych. Na szczęście znalazł się i ton inny — kustosz Morei w przedmowie do wydanego następnie zbioru nazwał króla pisarzem, „który ukazał najlepszego wzór społeczeństwa”⁵⁹. Spośród autorów znani są Polakom rzymskim tego czasu Cordara i przyszły kustosz Giuseppe Brogi. Cordara wydał tren na śmierć Klementyny Sobieskiej (1735),

⁵⁷ *Encyklopedia kościelna*. T. 25/26. Warszawa 1911, s. 348.

⁵⁸ *Discours adressé à l'Académie de Nancy*. 1752. W: *Oeuvres du philosophe bienfaisant*. T. 4. Paris 1763. Autograf w Bibl. w Nancy, autorem przekładu polskiego jest K. Lubicz-Niezabitowski (Warszawa 1828). Informację za wdzięczam mgr Gabrieli Frydrychowicz.

⁵⁹ *Adunanza tenuta... in occasione d'innalzarsi in Arcadia il ritratto della S. R. Maestà di Stanislao I Re di Polonia... fra gli Arcadi acclamati Eutimio Alfiero*. Roma 1753, s. IX. Morei podpisał się tu Mireo Rofeatoco.

La morte di Nice, Brogi wygłosił uroczyste kazanie o św. Stanisławie w kościele polskim w 1754 roku⁶⁰.

Znamienna jest arkadyjska kariera Leszczyńskiego. Jako nieszczęśliwy władca nie mógł zyskać aprobaty w r. 1706, bo w Rzymie nie było miejsca dla dwóch monarchów polskich, a Rzym skłaniał się ku Augustowi. Nie wiadomo też, jak by przyjęła tę możliwość królowa-wdowa, Marysienka, wprawdzie przyjazna Leszczyńskiemu, ale przede wszystkim nieprawdopodobnie zazdrosna o rzymskie przywileje. Nie większe szanse mogła mieć jego kandydatura w roku 1733. Dopiero po dwudziestu latach, kiedy berło polityka zamienił na pióro filozofa, mógł wejść do „Arkadii” bez obawy przed dysonansem. Portret króla i dzisiaj zdobi wnętrze arkadyjskie — zaraz na lewo przy wejściu do pięknej salki katalogowej wita wchodzącego Eutimio Alifireo we francuskiej peruce. Na dobro „Arkadii” zapiszmy fakt, że wydając luksusowy panegiryk, podpisywała się pod dziełem *du philosophe bienfaisant*.

Od Załuskiego i króla Stanisława zaczęła się na dobre ta polska „Arkadia”. Zdaje się, że po Leszczyńskim znalazł się w niej Ignacy Chodźko⁶¹. Przybył na studia jako 27-letni teolog, nauczyciel kolegów jezuickich w Witebsku i Połocku. Gdzieś w tym czasie zjawił się w seminarium rzymskim, a więc w Collegio Romano (Germanico?), młody Antoni Sułkowski, syn Aleksandra, przyszły kanclerz wielki koronny. Chodźko wspomni po paru latach, że „miał honor służyć Sułkowskiemu w rezydencji w seminarium rzymskim”⁶² — to pewny dowód, że młody jezuita patronował Sułkowskiemu w nauce, opiekując się paniczem w czasie studiów. Chodźko w Rzymie zaprzyjaźnił się z Cordarą, jak można wnioskować z listu do Załuskiego z 15 maja 1762, w którym proteguje dzieło Włocha *De expeditione in Scotiam Caroli Odoardi Stuardi*, zabiegając o wydanie w Polsce tej czterotomowej historii „*eleganti stylo, quam*

⁶⁰ G. Brogi (1702—1772), w „Arkadii” Acamante Pallanzio, został kustoszem generalnym po śmierci Moreiego. *Orazione panegyrica di S. Stanislao vescovo di Cracovia... detta... nella Regia chiesa della nazione polacca in Roma*. Roma 1754, drukowana u A. De’Rossiego, dedykowana kard. G. F. Albaniemu.

⁶¹ Biogram Chodźki udostępniła mi uprzejmie dr Elżbieta Aleksandrowska, której winna jestem wdzięczność za szereg wskazówek bibliograficznych, pozwalających uściślić dane o innych arkadyjczykach.

I. Chodźko urodził się na Litwie 16 I 1724, do Towarzystwa Jezusowego wstąpił 8 IX 1739 w Wilnie. W 1756/57 uczył retoryki w kolegium warszawskim, pisząc kronikę domu zakonnego. 1758 — kaznodzieja w Wilnie. Po drugim pobycie w Rzymie jest prokuratorem prowincji litewskiej S. J. (1767/68), 1768—1771 rektorem kolegium w Nowogródku, w Wilnie przeżył kasatę zakonu jezuitów. Od 1778 prefekt szkoły powiatowej w Zodziszkach. Właściciel zasobnej biblioteki. Zmarł w 1792. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”. Oświecenie*. T. 1 (w druku).

⁶² I. Chodźko, *Wzór szczerzej przyjaźni damom...* Warszawa 1755. — Estr. XIV, 191.

pulchra varietate rerum exornatam"⁶³. Być może, Cordara wprowadził go do akademii. Jesteśmy w jednym kręgu towarzysko-historycznym: Chodźko, przyjaciel Załuskiego — Cordara związany z Sobieskimi, a potem ze Stuartami, dziećmi Klementyny, bronił prawa Karola do tronu angielskiego, utraconego bezpowrotnie na rzecz Domu Hanowerskiego. Miał poważne kłopoty z ogłoszeniem pracy, ponieważ dwór angielski wrogo patrzył na jezuitów w Anglii, dlatego Chodźko postanowił szukać poparcia u wielkiego protektora zakonu, Załuskiego: „*Te ergo unicum — pisał — si de Polonis res est, opus hoc grato animo suscepturum dixi*”. Załuski, nawiasem mówiąc, za poradą R. Boškovicia wykreślił się w niewiadomy sposób z niewygodnej sytuacji, i dzieła Cordary nie wydał⁶⁴. Sprawa ta bardzo jasno określa Chodźkę, który w pracy Cordary widział nie tylko dzieło jezuita, ale przede wszystkim sprawę syna Sobieskiej, obronę jego praw do tronu wartą upowszechnienia w Polsce.

Przyjął Chodźko pseudonim Euriclida Anapio i pod tym imieniem napisał *Rozmowę Satyra z Anapiuszem Arkadem o polskich zwyczajach*. Treść *Rozmowy* określa stanowisko autora wobec świeżo wybranego króla Stanisława Augusta:

Ten, co naród przykładem swym do rządu schyli
I wprowadzi zwyczaje, jakich żadne państwo
Nie miało dotąd ani tak było poddaństwo
Czyje szczęśliwsze; przewyższy Solona
Ustawami praw, męstwem Greków Macedona,
[I] zgromiwszy, jeśli się zjawią, jakie zgraje,
Uszczęśliwi pokojem Augusta te kraje⁶⁵.

Między zalety „*di bel Stanislao*” (że posłużę się słowem innego arka-dyjczyka) policzy Chodźko artystyczne zamilowania króla i znawstwo, które zmienia ignorancki kraj w państwo kwitnące sztuką i nauką. Dwie da się wysunąć obserwacje z *Rozmowy* — oto że Anapiusz pisze do Bohomolca, przyjaciela, któremu powierzyć można najpoufniejsze myśli, i że ubiera je w kształt arkadyjskiej eklogi. „Eklogi uczonej”, czy może lepiej: politycznej. Dialog Satyra z pasterzem zaczyna się od przypomnienia „słodko brzmiącej arkadów trzciny”, syryngi w sygnecie akademii. Żartobliwie a samokrytycznie ocenia Chodźko polski akcent swej włoszczyzny („Przecież cię Polakiem i kształt, i wymowa pokazuje”). Arkadyjski jest ton krytyczny wobec rzeczywistości i arkadyjskie westchnienie ku lepszym czasom, erze, która nadejdzie dzięki Stanisławowi Augu-

⁶³ *Korespondencja Załuskich*. Bibl. Narodowa, rkps III 3262, k. 62—63.

⁶⁴ Adnotacja na k. 1 listu: „X. Boscovich odradza, żeby się w Rzymie” (trzy słowa następne nieczytelne — W.R.).

⁶⁵ Cyt. za: J. Pełc, *Oświeceniowa polemika z staropolskim satyrem*. W: *Miscellanea z doby Oświecenia*. „Archiwum Literackie”. T. 9. Wrocław 1965, s. 19.

stowi. Arkadyjski wreszcie akord końcowy: „Bo tak się stanie, jeśli me Muzy nie błędzą” — arkas wspominający córę Helikonu. W przypisku nie zapomniał Chodźko o akcesorium każdego zebrania arkadów, o piecyku do palenia „ciokolaty”. Inny arkas, jezuita Franciszek Leśniewski, uczci czekoladę nawet oddzielną elegią ⁶⁶.

Dzięki „Arkadii” nasz Anapiusz wchodzi do historii literatury nie tylko, jak dotychczas, jako autor jezuickiej tragedii szkolnej, *Wzoru szczerzej przyjaźni...*, wydanej w Warszawie, kiedy wykładał retorykę w tamtejszym kolegium, w roku 1757 ⁶⁷, lecz również jako pisarz polityczny przyszłego obozu stanisławowskiego. Właśnie z eklogi można wnosić, że przynależność do „Arkadii” autor wielce sobie cenił i że wyniósł z niej trwale wspomnienia i obyczaj poetycki.

Tak jak jednoznacznie określili własną inklinację ideową w latach swoich rzymskich — przyjaźnią z Bohomolcem, a jeszcze wyraźniej *Rozmową* Anapiusza, podobnie nie zmieni jej w wieku dojrzałym. Tylko że wówczas z przeszłością włoską łączyć go będzie mocniej sentymentalny znak przynależności do arkadów niż kierunek myślowy. Chodźko-profesor wyda filologiczny przekład *Bajek* Fedra, poprzedziwszy go erudycyjną przedmową, wytykającą dowolności poprzedniego tłumaczenia tych bajek, (gdzie „dla rymu sens poświęcony”) pióra Józefa Epifaniego Minasowicza ⁶⁸. Obszerny komentarz przekonuje, jak nowoczesnie i rzetelnie potraktował edytorskie zadanie, dodając do przekładu tekst oryginalny i francuskie streszczenia utworów. I w tym nie jest sprzeczny z kolegami z „Arkadii”. Natomiast powoływanie się na ojca Le Jay i La Fontaine’a, bo „późniejszych czasów najwięcej Francja pięknymi fabułkami gust swój polerowała”, świadczy najlepiej o przejściu Chodźki na francuską, oświeceniową stronę. Mimo że podpisał się: „Arcas Rzymiski”.

Stosunki Anapiusza z Antonim Sułkowskim musiały mieć charakter trwalszy, jeśli razem znaleźli się w Rzymie, a po paru latach Chodźko jako profesor kolegium warszawskiego zadedykuje mu wspomnianą tragedię. Dlatego wszystko przemawia za supozycją, że Sułkowski stał się arkadem — Sisindro Dacico — dzięki jezuitcie. W latach studiów Chodźki adept był chyba za młody na ten honor (ur. 1737). Ale Chodźko później jeszcze bawił dłuższy czas w Rzymie, z czego wnosić można, że Sułkowskiego przyjęto do akademii najpóźniej między 1759 a 1766, ostatnim rokiem prezesury Moreiego.

⁶⁶ *Francisci Michaeli Lesniewii... inter Arcades Deiphili Ismariensis Lyrica, elegiae et epigrammata selectiora...* Leopoli 1790, s. 134.

⁶⁷ Estr. XIV, 191.

⁶⁸ *Fedra Bajek ksiąg pięć. Z łacińskiego na polski język z przydatkiem not potrzebnych przez...* I. Chodźko przetłumaczone... Wilno 1774, s. 7 nlb.

Antoni Józef Żołędziowski miał niejedną okazję, by wejść do „Arkadii”. Znalazł się nad Tybrem w 1752 roku. 22 listopada 1753 uzyskał doktorat teologii i obojga praw w Sapienzy⁶⁹. W 1757 jest radcą Hospicjum. Przeżyje w Rzymie 15 lat, opuściwszy go dopiero w roku 1768. Przed 21 listopada 1753 nie należy go szukać wśród „pasterzy”, bo niewątpliwie dopiero tytuł doktora otworzył mu drogę do tego wyróżnienia. Nie ma go jeszcze wśród panegirystów Stanisława Leszczyńskiego w marcu tego roku.

Ładną zapisał sobie kartę nasz arkas w historii Akademii Krakowskiej — w znacznym stopniu przygotował grunt pod reformę. Wychowanek Gimnazjum Nowodworskiego, a potem słuchacz w krakowskiej uczelni, następnie profesor filozofii w szkołach jej podległych, z kolei w seminarium w Poznaniu, Kolegium Lubrańskiego, powraca do Krakowa, otrzymuje tu kanonię; do Rzymu wyrusza w wieku dojrzałym (ur. 1711). Ruchliwy, czynny, a przy tym stale myślący o macierzystej uczelni, gromadzi we Włoszech ładną bibliotekę, zbiera medale i monety, a potem tę godną kolekcję zapisze Akademii w Krakowie. Po powrocie z Włoch wielokrotnie pełnić będzie obowiązki rektorskie, cztery lata najważniejsze — przed reformą, a potem trzy po jej uchwaleniu. Na fundusz Komisji Edukacji Narodowej zapisze 4000 złotych.

Józef Maksymilian Ossoliński nazwał go „zwolennikiem świeżej i zdrowszej filozofii”⁷⁰. To znaczy — francuskiej. Ta postawa widoczna jest w słowach samego Żołędziowskiego witającego delegata Komisji Edukacji w Krakowie, kiedy to matką Akademii Krakowskiej nazwał Akademię Paryską⁷¹. A więc nie — rzymską Sapienzę. Co zresztą dobrze rozumiemy. Czy godność arkada otrzymał, jak ksiądz Piramowicz, przez żart? Nie sądzimy. Pamiętał Żołędziowski o „słodkobrzmiącej trzcinie” sporo lat po wyjeździe znad Tybru, a jedno jego wystąpienie pozwala przypuszczać, że już tam produkować się musiał poetycko. Z okazji wydania przez Duriniego łacińskich *Opera omnia* Szymonowica przesłał nuncjuszowi dwa łacińskie epigramaty na tę okoliczność, które Włoch dołączył do wydania⁷². Figuruje pod nimi Żołędziowski jako „Jorindo Chalcedonico Pastor Arcadius” (w katalogu rzymskim jako Norindo Calcedonico). Nietęga musiała być ta Muza, co wiodła pióro szanownego

⁶⁹ Loret, *op. cit.*, s. 29, 161. — *Encyklopedia powszechna*. Nakładem S. Orgelbranda. T. 28. Warszawa 1868, s. 1017—1018.

⁷⁰ J. M. Ossoliński, *Żywot Antoniego Żołędziowskiego*. Rkps Ossolineum, sygn. 3156, k. 259—261.

⁷¹ *Mowa... kanonika katedr. i rektora Akademii Krakowskiej*. Kraków 1764, k. 1 nlb.

⁷² S. Simonides Bendonski, *Opera omnia*. Procurante A. M. Durini. Varsaviae 1772. Aneks, s. 47. — Estr. XV, 418.

rektora. Niewykluczone, że to Żołędziowski napisał hymn łaciński ku czci św. Jana Kantego, *Gentis Poloniae gloria*. Jak wiadomo, kanonizacja świętego doszła do skutku dzięki Żołędziowskiemu, który pracował nad nią owe lat piętnaście, jakie przepędził w Rzymie — skutku doczekał się w 1767 roku. Hymn ów śpiewany jest po chwilę obecną w dzień świętego, 20 października, na nieszpórach, wprowadzony do brewiarza. Zawiera trzy epizody z życia Jana Kantego: naukę na uniwersytecie, wizytę u grobu apostołów Piotra i Pawła oraz pielgrzymkę do miejsc świętych Palestyny. Oceniono szlachetny dydaktyzm utworu, lecz jego strona artystyczna nie zyskała uznania: „poezja chłodna, ograniczona do parafrazy lekcji z brewiarza”. Byłby to jednak dowód ambicji literackich, które zostawiły trwałe ślady o międzynarodowym zasięgu⁷³.

Różne drogi prowadziły Polaków do pasterskich progów. Aż dziw bierze, że Adama księcia Czartoryskiego zawiódł do „Arkadii”, najpewniej, Giovanni Antonio Monetti, „pasterz” Anassarco Leuconiense, „*generale delle armate del Re di Polonia*”⁷⁴. Bo skoro awanturnik sprawował kuratelę nad Czartoryskim jadącym za granicę, to prawdopodobne, że właśnie on stał się przewodnikiem czy pośrednikiem. Wyjechali obaj z Polski z końcem r. 1752, ale nie od razu do Włoch. W 1755 Czartoryski był już znowu w Polsce⁷⁵. Nie mając bliższych danych można tylko hipotetyzować — na młodego księcia pasterski *savoir vivre* wywarł na pewno wpływ ogólny, widoczny w późniejszych upodobaniach do Gessnera. Przy księciu Adamie zjawia się niemal automatycznie zagadka Naruszewicza i jego ewentualnych kontaktów z „Arkadią”. Prawda, że w *Folwarku* Alfezyb uczony jakby się od nich odżegnywał „flecikiem, który sobie u Rodanu sprawił”, ale jakoś przykro zaniechać domysłów, że „wielki pan i podpastuszy” pasterską komitywę nawiązali w „Arkadii”.

Z ziem ruskich pochodził Joachim Józef Gozdowski, przeor konwentu karmelitów trzewickowych w Trembowli⁷⁶. Ponieważ dla wielu jest postacią nie znaną, przypomnijmy krótko jego biografię. Pochodził z rodziny szlacheckiej, na świat przyszedł w Oknie około roku 1720. Po

⁷³ Zob. *Enciclopedia cattolica*. T. 8. Roma 1951, szp. 40.

⁷⁴ Dane o podróży A. K. Czartoryskiego w towarzystwie Monettiego zawdzięczać informację dr E. Aleksandrowskiej.

⁷⁵ Wyjeżdżał z Polski do Wiednia. Por. przypis 74.

⁷⁶ Dane z Archiwum OO. Karmelitów w Krakowie: *Liber vitae fratrum et sororum Provinciae Russiae... nomina gestaue continens... ab A... 1688... collectus per... Martinum Rubczyński... A. D. 1744; Liber vitae...* (m. in. o konwencie w Trembowli do r. 1769). Fotokopie biogramów J. Gozdowskiego uczynnie sporządził dla autorki o. Józef M. Wojnarowski. Za tę cenną pomoc bardzo serdecznie dziękuję. — O pracy Gozdowskiego w Wilnie zob. też: Wołyniak [Giżycki], *Z przeszłości karmelitów na Litwie i Rusi*. Przedmowa F. Rawity-Gawrońskiego. Cz. 1. Kraków 1918, s. 457.

naukach w szkołach jezuickich wstąpił do karmelitów lwowskich w 1739 roku. Jako „*juvenis optimae indolis*” studiował tam filozofię i teologię, w 1745 został lektorem wileńskiego konwentu Św. Jerzego. Po trzech latach wrócił do Lwowa na stanowisko kaznodziei. „*Scientiarum amatissimus*” szybko wstępował po szczeblach hierarchii zakonnej, wybrany w 1754 r. przeorem trembowelskim. Wybiwszy się talentami organizatorskimi, zostaje wysłany do Rzymu dla załatwienia spraw odłączonej prowincji litewskiej. Bawi tu trzy lata, tj. do roku 1757. W tym czasie zostaje przyjęty do grona „pasterzy” arkadyjskich, pod imieniem dumnie podkreślającym polski rodowód arkada: Nicalio Sarmatico. Urząd przeora w Trembowli piastował wyjątkowo długo, bo łącznie 16 lat, po czym został wybrany przeorem konwentu większego we Lwowie (1769); 12 września 1772 otrzymuje godność najwyższą — prowincjała. Nadzarpnięte pracą zdrowie odmówiło Gozdowskiemu posłuszeństwa, zmarł na początku r. 1773, mając 53 lata. Nie znane mi są prace pisarskie Gozdowskiego, natomiast nazwisko jego pojawia się na druczku teologicznym, którego autorem był Szymon Pożaryski — publikacja, wydana w r. 1747, wieńczyła jego studia odbyte w Wilnie pod kierunkiem Gozdowskiego ⁷⁷.

Następny akademik, „*abate Giovanni Szolduski*”, Szoldrski, to cysters. Spośród znanych w tym czasie członków owej rodziny cystersem był nie Jan, lecz Józef, opat w Przemęcie. A więc w rejestrze zająć musiała omyłka. Pisze o nim Janocki jako o człowieku bardzo jeszcze młodym, ale już obiecującym, świetnie postawionym towarzysko ⁷⁸. Siostrzeniec wykształconego opata pelplińskiego Hieronima Turno, również cystersa, zdobył dzięki niemu wszechstronną wiedzę. Wysłany do Rzymu, tam otrzymał święcenia w Santa Croce in Gerusalemme z rąk kardynała Joachima Besozzi. We Włoszech Szoldrski wszedł w grono wybitnych cystersów, ciesząc się tam wielkim uznaniem. W roku 1755, po powrocie, występuje jako opat przemęcki. Wnioskując z pompy, z jaką odbyły się śluby kapłańskie Szoldrskiego, zajął mocną pozycję w papieskim Rzymie, i dlatego znajdujemy go wśród arkadyjczyków. Pseudo — Monimo Acheo. Nie udało mi się odnaleźć żadnego śladu aktywności pisarskiej Szoldrskiego. Być może, zmarł młodo, bo już w r. 1758 opatem w Przemęcie jest Turno ⁷⁹.

Litewska prowincja Scholarum Piarum poszczycić się może kilkoma znanymi Wykowskimi — dwaj poszli w arkadyjskie ślady Konarskiego,

⁷⁷ S. Pożaryski, *Lucifer solis justitiae divinissimus patriarcha Elias Dux Prophetarum... carmelitarum ordinis fundator...* Wilno 23 VII 1747.

⁷⁸ J. D. Janocki, *Lexikon derer Itztlebenden Gelehrten in Polen*. T. 1. Breslau 1755, s. 217.

⁷⁹ *Słownik geograficzny*. T. 9. Warszawa 1888, s. 145.

Sebastian i Felicjan starszy⁸⁰. Sebastian (imię świeckie Stefan), urodzony 26 grudnia 1700 w diecezji płockiej, od 26 sierpnia 1714 w zakonie, zmarły na Polesiu 5 maja 1764 — zawód nauczycielski uprawiał przez lat 20, ucząc poezji, retoryki, filozofii. Po rozdziale na prowincję polską i litewską otrzymuje stanowisko prowincjała na Litwie, rządząc prowincją do roku 1748. Upamiętnił się sprawnością organizatorską i przede wszystkim postawieniem na właściwym poziomie nauki humaniorów — „*litterarum studia in optimo statu collocaret*”. W roku 1748 awansował na asystenta generała zakonu w Rzymie, mając za współkolegę na tym urzędzie samego Paulina Chelucciego. Konarski zatem nie był jedynym w tym czasie wybitnym pijarem w Rzymie. Wykowski pozostał tam jeszcze do r. 1754; zostawiwszy w Nazareno fundusz dla polskiej młodzieży, powrócił na dawne stanowisko prowincjała (do 1757). „*Vir doctrina, eruditione, amore bonis communis*” zmarł w Nowym Dolsku w domu pijarskim. Arkas Vabisso Frigio parał się kompozycją poetycką jako młodzieniec — były to łacińskie panegiryki. Wprawdzie biografista podaje, że Wykowski i w starości nie zaniechał literatury, ale z tej ogólnikowej wzmianki niewiele wynika. W młodych latach utrzymywał kontakty z Sewerynem Rzewuskim, Aleksandrem Walewskim, Heleną Rybińską z Potockich.

Wybitniejszy literacko wydaje się Felicjan Wykowski⁸¹. Rodem z diecezji krakowskiej, egzystencję swą związał z prowincją litewską. Urodzony 9 czerwca 1728, w zakonie od 3 września (Nowy Dolsk) 1743, otrzymał święcenia w Rzymie w r. 1752 z rąk patriarchy Konstantynopola, De Rubeisa. Na pewno znalazł się tam dzięki Sebastianowi i mając tak wyrobione na rzymskim gruncie nazwisko, wszedł do „Arkadii” pod imieniem Odenillo Apesunzio vel Apisanzio. Po studiach włoskich został profesorem matematyki i astronomii — ogłosił *Institutiones mathematicae* i następnie *Observationes* z dziedziny astronomii. W 1766 wybrano go prowincjałem litewskim. W samym początku tegoż roku jedzie do Rzymu, chyba na krótko, bo piastowane przezeń do r. 1772 stanowisko wymagało pobytu na Litwie. Ostatnią wzmiankę o śmierci w Wojciechowicach (Sandomierskie) 17 października 1784 odnajdujemy w aktach pijarskich.

⁸⁰ *Catalogus Scholarum Piarum Prov. Lithuaniae ab 1736*. W: Archiwum OO. Pijarów w Krakowie. — Bielski, Pomorzka nt, *op. cit.*, s. 49—50. Wczesną produkcję literacką zarejestrował *Estreicher* (XXXIII, 432).

⁸¹ Nie należy mylić Felicjana Wykowskiego starszego z młodszym, również pijarem, urodzonym 6 IV 1758 w Kowlu (zob. *Matricula*, nr 647), który przybrał imię Felicjana od św. Jana Kantego, gdy Felicjan Wykowski arkadyjczyk — od Św. Stefana. Dane o nim wzięte z *Catalogus Scholarum Piarum Prov. Lithuaniae ab 1736*. List z Wiednia w drodze do Rzymu do Konstancji z Dembińskich Wodzieckiej z 8 I 1766. Zob. rkps Ossolineum, sygn. 11622, s. nlb.

Mimo uczonych zajęć, tak pozornie odległych od poetyckich natchnień, Wykowski upamiętnił się w opinii literackiej XVIII w. jako poeta: „Co w Polsce Naruszewicz, to ty jesteś w Litwie”⁸². Jeszcze jako dyrektor konwiktu wileńskiego zaczął od r. 1774 pisywać w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”; jego nazwisko znika z łamów w r. 1777, chociaż wiersze okolicznościowe uprawiał do samej prawie śmierci, do 1782 roku. Aż Naruszewiczem Wykowski chyba nie był — może dla braci pijarskiej, dla przyjaciół tak. To nie ten wymiar. Wiersz jego jednak prosty, szlachetny w treści, ujmuje szczerością. Ta poezja o mocnym tonie moralnym, patriotyczna do gruntu, wyszła spod pióra Odenilla Apesuńskiego, ale mniej „pasterska” w duchu, więcej przypomina arkadyjską eklogę w wydaniu rzymskim, tu zwłaszcza tradycję akademicką Incolti — dydaktyczną w najgłębszym znaczeniu, polityczną. Z każdego słowa Wykowskiego promieniuje myśl największego pijara, Konarskiego. Bo Wykowski służy obozowi reform jak najwierniej, czule rejestrując rytm przemian, wahania, załamania. Taki charakter nosi *Wiersz złożony 1773 r.*, powstały chyba po śmierci Konarskiego, ale również pod wpływem najnowszych wydarzeń — narodzin Komisji Edukacji Narodowej oraz „fabryk w Grodnie”. Głos posepny wdziera się do wiersza, choć jeszcze nie kruszy nadziei:

Czy pożyteczne czyny dla kraju nie zginą?
Lub ogólną nie będą skażone ruiną?
W tej rozpaczy i smutnym pomieszaniu duszy
Głos rzeźwiący o moje obija się uszy,
W zmniejszonym kraju wielkość tuszy nieobłudnie...⁸³

Za przełożony z angielskiego, na życzenie Stanisława Augusta, *Widok rzeczywistości religii chrześcijańskiej* (1782) tłumacz dostał złoty medal. Złożył za to królowi w podzięcie wiersz. Ostatni to już dźwięk lutni Wykowskiego:

Pełne wdzięczności serce na podziękowanie
Przyjmij od poddanego, Miłościwy Panie.
Daruj, o mądry królu, łamιά mi się szyki,
Poznaję, że chrapliwie śpiewane wierszyki
Godnego majestatu Twego nic nie mają,
Bo staremu poecie Muzy nie sprzyjają⁸⁴.

Najmłodszy z tych pijarów, Adolf Bartłomiej Kamiński⁸⁵, studia w Rzymie odbył najpewniej dzięki Sebastianowi Wykowskiemu, który

⁸² Estr. XXXIII, 432.

⁸³ „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1774, t. 10, cz. 2, s. 232.

⁸⁴ *Najjaśniejszemu Panu Swemu Miłościwemu udarowany medalem złotym tłumacz książki „O rzeczywistości religii chrześcijańskiej” dzięki czyni.* B. m. d. r., k. 2 nlb.

⁸⁵ *Matricula*, nr 310. — Bielski, Pomorzka nt, *op. cit.*, s. 136—137.

umożliwił naukę wychowankom polskim przez fundusz stypendialny. Urodzony w Bereźnicy na Rusi 8 września 1737, do zakonu wszedł w Międzyrzeczu Koreckim 15 sierpnia 1752, odpowiadając następnie nowicjat w Podolińcu (1752—1754). Po naukach w Rzeszowie i Medereczu jako nauczyciel debiutował w Wareżu; do Mederecza i Złoczowa przeszedł z opinią „*optimae indolis et magnae spei juvenis*”. Stąd już więc krok do kariery — istotnie, w Rzymie pojawia się Kamieński w r. 1762 i pozostaje do 1763. W kraju uczył w różnych kolegiach pijarskich, a w 1767 r. został przydzielony do kolegium królewskiego w Warszawie jako profesor filozofii; odtąd (z małymi przerwami) nie opuszcza Warszawy: 1771—1774 wykłada w Kolegium Nobilium, wychowując synów Ossolińskiego. W Wareżu przebywa u rodziny w 1776—1777, w 1778 wyjeżdża do Nieświeża na dwór wojewody wileńskiego. Zmarł 9 lutego 1781.

W swoim krótkim, ale jakże czynnym życiu dokonał dwóch ważnych — poza działalnością pedagogiczną — dzieł. W roku 1772 opublikował polski przekład *Przyjaźni patriotycznej*⁸⁶, anonimowego dzieła francuskiego o wychowaniu nowego obywatela na zasadach oświeceniowych. Uznając odmiennosc warunków polskich, tłumacz wprowadził do książki szereg własnych myśli, w których odbija się koncepcja wychowawcza Konarskiego, jak np. w pojęciu cnoty obywatelskiej, która powinna w Polsce zastąpić warcholski honor szlachecki. Pijarski jest program edukacji nastawiony na życie praktyczne, przystosowany do „przyjaźni patriotycznej”. Uczeń musi sobie powiedzieć: „abym wykonał”, nie powinien zamulać pamięci słowami. Pracę swą Kamieński zadedykował serdecznie Celestynowi Czaplicowi, znanej aż nadto dobrze na dworze królewskim postaci, przypisując mu inicjatywę swego przedsięwzięcia. W dwa lata później zdobył się na dzieło oryginalne, które było kontynuacją i rozwinięciem idei *Przyjaźni patriotycznej*. Zawarł w *Edukacji obywatelskiej*⁸⁷ własne doświadczenia zdobyte w zawodzie nauczycielskim i w pracy nad przekładem pierwszej publikacji. Na książce umieścił czytelną dewizę z Juwenala: „*Ut patriae est idoneus, utilis agris*”. Przyjaźń z Czaplicem mówi o środowisku warszawskiego profesora, a prace przekładowe ukazują miejsce Kamieńskiego w tym otoczeniu: tłumaczył bowiem Hume’a, z Francuzów — Gabriela Bonnet de Mably⁸⁸. Władał Kamieński pięknie językiem polskim. O swej przeszłości arkadyjskiej zamilczał, posługując się prostym kryptonimem A. K. Imię Niviso

⁸⁶ Tłumacz ukrył się pod kryptonimem A. K. Książka ukazała się u Grölla. Estr. XIX, 75.

⁸⁷ Również i tu posłużył się autor kryptonimem A. K. Ukazała się w Gröllowskiej serii „Pod znakiem poetów” jako pozycja 19. Estr. XIX, 74—75.

⁸⁸ Estr. XVIII, 315; XXII, 4.

Paflagonio brzmiałoby zbyt sztucznie w tej prozie poważnej, w której język był narzędziem, nie celem.

Michał Jerzy Poniatowski nie miał jeszcze mitry w herbie ani wysokich tytułów kościelnych, kiedy stanął nad Tybrem z końcem 1759 albo początkiem 1760 roku⁸⁹. „Michele Poniatowski polacco” miał tu ukończyć studia i dać się poznać w świecie kardynałów i prałatów. Dostał w „Arkadii” imię Aurenio Felereo. Niewiele moglibyśmy powiedzieć o tym eleganckim „pasterzu”, gdyby nie list z jednej z następnych podróży włoskich Poniatowskiego, już biskupa i prymasa⁹⁰. W roku 1790 odwiedzi ulicę Botteghe Oscure, a Hospicjum upamiętni tę chwilę położeniem pamiątkowej tablicy w kościele dei Polacchi. Potem zapuści się Poniatowski na południe, do Neapolu, i zatrzyma się nad grobem Wergiliusza. Zerwie liść wawrzynu rosnącego przy grobie, włoży do koperty odchodzącej do kraju — i tak Adam Naruszewicz otrzyma znamieny ten upominek. Można płakać nad otwartym grobem Romea i Julii w Weronie. I na pewno takie płacze się zdarzały. Ale kiedy książe prymas zrywa liść krzewu z grobowca „mantuańskiego śpiewaka”, zrobi to gestem Aurenia Felerea. Kto zna mowę symbolu, ten zrozumie posłanie. Nie jedyne to obyczaj arkadyjski zaobserwowany w kręgu „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”.

Najgłośniej i najtrwalej w historii literatury zagrały „arkadyjskie pienia” Franciszka Michała Leśniewskiego⁹¹. Jakość jego poezji określili zwięźle Tadeusz Sinko, umieszczając Leśniewskiego w rzędzie „uczonych wierszopisów łacińskich”, obok — co ważne — Konarskiego⁹². Sandomierzanin z urodzenia i z przywiązania, pozostał Leśniewski w kręgu prowincji, mimo że studiował cztery lata w Krakowie (w jezuickim seminarium Św. Piotra) i że był w Rzymie. Profesor kolegów jezuickich Lwowa, Jarosławia, Ostroga, historyk prowincji jarosławskiej — z twórczością literacką, zrazu poetyckim panegirycznym, występuje w 1751 roku. Jako poeta i jezuita trafił do arkadów. Kiedy? — przed r. 1761, bo wtedy podpisuje już swoje utwory „Deiphilus Ismariensis Pastor Ar-

⁸⁹ Zob. S. B u ż e ń s k i, *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich*. T. 5. Wilno 1860, s. 201—202.

⁹⁰ Zob. *Korespondencja Adama Naruszewicza. 1762—1796*. Z papierów po L. B e r n a c k i m uzupełnił, opracował i wydał J. P l a t t. Pod redakcją T. M i k u l s k i e g o. Wrocław 1959, s. 345. — P l a t t, *op. cit.*

⁹¹ Urodzony 29 IX 1720 w Sandomierzu, zmarł po r. 1790. Zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”. Oświecenie*, t. 1. Dr E. Aleksandrowskiej za wdzięczam wskazanie autografu *Lyricorum* Leśniewskiego (rkps Bibl. Narodowej, sygn. akc. 6920) oraz korespondencji w AGAD (Archiwum Publiczne Potockich, depozyt 421, lata 1759—1774).

⁹² S i n k o, *op. cit.*, s. 172—177.

cas”⁹³. Do zakonu wstąpił jako 15-letni chłopak (1735), studiując osiem lat (Krasnystaw, Kalisz, Krosno), w Krakowie następne cztery. W 1751 jako profesor w kolegium stanisławowskim ogłasza *Żal bez miary* na śmierć Józefa Potockiego, hetmana wielkiego koronnego. Z Italią łączy go data na łacińskim dyskursie wydrukowanym we Florencji w roku 1758⁹⁴. Tak więc wchodzi w grę rok 1758 jako data włoskiego pobytu, bo w 1759 powinien być już Leśniewski w Polsce. Najaktywniej produkuje się jako poeta po r. 1763, liryczne *opera* wyda w 1790: *Sandomiriani inter Arcades Deiphili Ismariensis Lyrica, elegiae et epigrammata selectiora*⁹⁵. Zajmował się również przekładami z włoskiego, dla Ignacego Krasickiego przełożył na jego życzenie L. Cornarięgo *Naukę zdrowia* (1765, wyd. 2 — 1775)⁹⁶. Przerabiał też Alvara na użytek szkół. Nazwisko poety znalazło się raz jeden na kartach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”⁹⁷. Przy łacińskich poezjach okolicznościowych Leśniewskiego pojawiają się bardzo często przekłady Grzegorza Piramowicza, serdecznego przyjaciela⁹⁸.

Żył Leśniewski dostatecznie długo, by poznać najciekawszych ludzi stanisławowskiej epoki. Protegowany Rzewuskich, Waclawa i jego syna Seweryna, Anny z Sapiehów Jabłonowskiej i jej męża Józefa Aleksandra, w serdecznych związkach z młodym Krasickim, u którego w Dubiecku bywał w bibliotece⁹⁹ — uczynił ze swej poezji dziennik wydarzeń, galerię portretów zasłużonych. Opisywał wszystkich i wszystko, co godne było pamięci, obsłużył ogromne grono najwybitniejszych oświeconych: Józefa Andrzeja Załuskiego, Daniela Janockiego, Czaplica, Jabłonowskich, nie pominąwszy najgodniejszego — Stanisława Augusta. Liryki są formalnie odbiciem łacińskich elegii, z którymi zetknął się poeta

⁹³ *Ad Josephum Alexandrum Jablonovium palat. novograd... Deiphili Ismariensis... Carmen*. Leopoli [?] 1761. Estr. XXI, 198.

⁹⁴ *Exemplum literarum R. P. Francisci a S. Sylvestro Scholarum Piarum ad R. P. Joannem... Polonium eiusdem sacerdotem*. Florentiae (1758). Estr. XXI, 198.

⁹⁵ Wyszły we Lwowie w r. 1790 z dedykacją Sewerynowi Rzewuskiemu.

⁹⁶ Dedykując tom I. Krasickiemu, opatowi wachockiemu i prezydentowi trybunału koronnego, szczególnie to podkreśli (cyt. za wyd. Lwów 1765): „Tyś mi obydwu tych auktorów w Dubieckiej bibliotece twojej do czytania pozwolił, tyś moje do ich tłumaczenia zapalił chęci”. Książka objęła dwa przekłady: L. Cornarięgo *O pożytkach życia wstrzemięźliwego* (Traktat I) i L. Lessiusa *Nauka zdrowia* (Traktat II).

⁹⁷ *Do Księcia Adama Czartoryskiego* (inc.: „Swego obrońcy, swej słodkiej ozdoby...”). „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1776, t. 14, cz. 2, s. 398—401.

⁹⁸ Z zasady przy panegirykach od 1763 roku. Sam Leśniewski zostawił młodzieńcze próby poetyckie, sporadyczne, jak znany jako najwcześniejszy *Żal bez miary... śmiercią... Józefa Potockiego... hetmana wielkiego koronnego zadany* (inc.: „Muzo do pieszczot długa przyuczona...”). Lwów 1751.

⁹⁹ Zob. *Lyrica, elegiae et epigrammata selectiora*.

w kole arkadów, odbiciem szczególnie żywym w poezji jezuita — pieśń, elegia, dawny epigram, a zwłaszcza elegia poświęcone są tematom dostojnym, do których zaliczyć trzeba także postęp gospodarczy. Nauczyciel i rektor oddaje hołd temu nurtowi polskiej przeszłości, z którego należało czerpać siłę — Władysławowi Jagielle, Stefanowi Batoremu, a za fundację lwowskiego kolegium Societatis Jesu i Janowi Kazimierzowi. Chwali też wprawdzie Augusta Sasa, lecz dla Leśniewskiego był on uosobieniem władzy. Ton najmocniejszy osiąga w rozpaczliwej jasności widzenia tragedii ojczystej. Na Leśniewskim silne wrażenie zostawiło uwięzienie Rzewuskich, Załuskiego, Sołtyka. Jeszcze ich ujrzał, gdy wrócili, ale wiedział, że byli to już ludzie, którym śmierć zaglądała w zmęczone oczy. Członkostwo „Arkadii” miał sobie za najcenniejsze wspomnienie, za więź między towarzyszami w Polsce, gdy zwracał się do Argista Calidio, Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, lub gdy się cofał myślą do zebrań w cieniu pinii. Dumny był z powinowactwa arkadyjskiego z Leszczyńskim, ze znakomitym astronomem Rogerem Józefem Boškovicem. On tylko jeden z Polaków pamiętał o Moreim¹⁰⁰.

Przy nazwisku Leśniewskiego należy dopisać trzech arkadyjczyków — tak z uwagi na wspólny kontekst historyczny i literacki, jak — w wypadku Stanisława Kostki Arciszewskiego — przynależność zakonną. Rzewuski, „luogotenente” i kawaler orderów rosyjskich, to chyba nikt inny jak Franciszek Rzewuski, szambelan dworu polskiego (1748), pisarz polny koronny (1752), a potem marszałek nadworny koronny (1775) — jedyny to Rzewuski uhonorowany przez carową. Posłował do Petersburga podczas konfederacji radomskiej, a pod starość osiedlił się we Włoszech¹⁰¹, w „Arkadii” — Elviro Delio¹⁰². Magnat Józef Aleksander Jabłonowski został najprawdopodobniej uhonorowany tytułem arkada w r. 1762, podczas tryumfalnego pobytu w Rzymie¹⁰³. Świadczy o tym panegiryk Moreiego, wydany oddzielnie na cześć księcia¹⁰⁴. Jabłonowski przybył do papieża ze świeżuteńko wydanym dziełem Kopernika, by przywrócić astronoma do honorów, tj. nakłonić papieża do wycofania

¹⁰⁰ W *Ad Arcades* (w: jw., s. 120) obok Moreiego wspomina S. Leszczyńskiego, który według Leśniewskiego był „*primus Poloniae genus inter Arcades*”.

¹⁰¹ Zob. K. Pułaski, *Kronika polskich rodzin szlacheckich Podola, Wołynia, Ukrainy*. Brody 1911, s. 183. Sugestię tę podsunął mi doc. dr Roman Kaleta.

¹⁰² O osiedleniu we Włoszech pisze Pułaski (*op. cit.*). W aneksach przesłanych mi uprzejmie przez Dyрекcję Biblioteka Angelica nie podano imienia Elvira Delio, tzn. Rzewuskiego. Wiadomo tylko, że chodzi o czas prezesury Moreiego.

¹⁰³ *Polski słownik biograficzny*, t. 10, cz. 2 (Wrocław 1963), s. 225—228.

¹⁰⁴ G. Bertoli, *All'Altezza serenissima di Giuseppe Alessandro... Jabłonowski... Ode*. Roma 1762. Estr. XII, 512. — M. G. Morei, P. Pasqualoni, *Celsissimo Principi Josepho Alexandro palatino novogrodiensi... Argisti Calidii nomine inter Arcades acclamato*. Roma 1765. Estr. XXII, 560.

jego dzieła z indeksu prohibitów. Jak wiadomo, Jabłonowski odniósł sukces: papież życzenie wypełnił, dzieło przyjął.

Stanisław Kostka Arciszewski zamyka listę jezuitów polskich w „Arkadii”. Zamyka ją tragicznie. Urodził się w Opryłowcach (powiat Zbaraż w województwie tarnopolskim) 10 sierpnia 1738 z Antoniego Stanisława, majora, i Marianny de Glovery¹⁰⁵. Nowicjat zakonny odbył u Św. Szczepana w Krakowie (od 15 sierpnia 1754), tam i w Jarosławiu studiował do 1757; uczył się filozofii w Krzemieńcu (i w Krasnymstawie?) do 1760. Karierę nauczycielską rozpoczął jesienią 1760 w Ostrogu na Wołyniu. W latach 1762—1763 odnajdujemy go na studiach matematycznych we Lwowie pod kierunkiem Tomasza Siekierzyńskiego, studiuje tam również teologię. Ponieważ Arciszewski szybko zwrócił uwagę przełożonych swymi zdolnościami — jesienią 1764 odnajdujemy go w Rzymie. Zapisany jako słuchacz teologii, także w latach 1765—1767, otrzymuje święcenia w 1766 (scholastyk). W tym okresie wszedł do „Arkadii” jako Meganiro Tebano, jednak jeszcze bez adnotacji o godności duchownej. 25 września 1767 Arciszewski zmarł w Padwie. Nie znamy przyczyn tej bardzo wczesnej śmierci — zapewne choroba czy jakiś wypadek, może w drodze do kraju, przerwały jego życie. Dlatego nieznane są jego utwory literackie czy pisma naukowe. Nie dał miary swego talentu.

Zbliżamy się ku końcowi. Ze znakiem zapytania trzeba pozostawić trzy nazwiska. Jedno, przekreśone w sposób epatujący, brzmi Nicola „Hadruski”, dwa inne to Jan Kalewicz i Kajetan Listoński lub Listowski — w archiwaliach arkadyjskich: Brinaldo Eubeio, Cleofildo Ateniense, Disticle Lampridiano¹⁰⁶.

Następcy Moreiego, szczególnie Joachim Pizzi, przysporzyli nowych

¹⁰⁵ Wszystkie wiadomości oraz dokładny biogram S. Arciszewskiego w aktach Archiwum OO. Jezuitów w Krakowie, tj.: *Catalogus personarum et officiorum provinciae Poloniae*, lata 1754—1757. ARSI [= Archiwum Romanum Societatis Iesu]. Pol. 46; *Catalogus personarum et officiorum provinciae Poloniae Minoris ex anno 1757 in annum 1769*. ARSI, Pol. Min. 49; *Catalogus triennalis primus collegii Ostrogensis S. J. et domus probationis anni 1761*. ARSI, Pol. 31, f. 145, nr 18. — Nadto: w rkpsie Ossolineum 100/II, *Liber metricae novitiorum Soc. Jesu anno 1709 comparatus* — tu metryką chrztu Arciszewskiego. W źródłach zakonnych data urodzenia: 10 listopada.

Akta kolegium przemyskiego S. J. (zob. Teki Schneidra na Wawelu) zawierają 1 kwit wystawiony przez ojca naszego zakonnika, A. Arciszewskiego, kapitana artylerii; oraz list doń adresowany. Pełny materiał tu przytoczony otrzymałam w odpisach od ks. dra Bronisława Natkańskiego, za co najuprzejmiej dziękuję.

¹⁰⁶ Wszystkie nazwiska odpisano z katalogu maszynopisowego. Poza „Hadruskim” mają chyba brzmienie poprawne, jak mogłam sądzić po innych, zidentyfikowanych. Muszę przytoczyć sugestię ks. J. Buby, że pod tym pierwszym nazwiskiem powinien kryć się Kasper Chróścikowski Sch. P., w zakonie — Samuel od

arkadów rodem z Polski. Nie tylko Grzegorza Piramowicza (Pisandro) i braci Węgierskich (z nich szambelan zapisany jako Vitalgo Eginense), ale i Stanisława Eugeniusza Poniatowskiego, podkomorzycza (Adrasto Montineo), jego kuzyna, poetę Kazimierza Ustrzyckiego (Ermeno Eto-cleo)¹⁰⁷, Wincentego Wyssogotę-Zakrzewskiego (Aiacide Ericinio), także innych, nie rozpoznanych. To sprawa dalszych studiów, nie rozwiniemy jej na tym miejscu.

6

*Offero vobis civem vestrum, quem
veluti postimini reversum amplectamini.
Jacebat ille [...] sepultus tenebris et non ha-
bebat, qui hortaretur ut lucem speraret*¹⁰⁸

Tym biblijnym w konstrukcji stylistycznej zawołaniem Angelo Maria Durini zwracał się do polskiej młodzieży, oddając w jej ręce *Opera omnia* Simonidesa. O niewdzięczności losu polonofila myślimy z pewną melancholią, ale nie chodzi tu o impresje osobiste. Durini, nuncjusz papieski w Polsce w latach 1767—1772, dawno już zwrócił na siebie uwagę historyków i filologów. Naraził się konsekwentnie wszystkim historykom polskim — zyskawszy za to pochwałę znawcy literatury¹⁰⁹. W pierwszym wypadku krytykowano Duriniego za głośną scysję z Konarskim, w dru-

św. Jana Nepomucena (1730 — 16 X 1799) z Chełma, znany profesor z Kolegium Konarskiego, który studiował w Rzymie w latach 1754/55 — 1755/56. Wydał pierwszy w Polsce podręcznik *Fizyki doświadczalnej* z rysunkami Rocha Markowskiego Sch. P. (Warszawa 1764). Tłumaczył z francuskiego Mably'ego (1770). Co ciekawe, przełożył tragedię *Matylda „ex italico in patrium carmen”* (Lwów 1783). Za hipotezą przemawia istotnie wiele, ostrożność wszakże nakazuje podkreślić, że imiona się nie zgadzają i trudno pomówić przepisującego Włocha o tak daleko idące zniekształcenie. Informacje o Chróścikowskim z Archiwum OO. Pijarów w Krakowie oraz z Bielskiego i Pomorzka (op. cit., s. 119—121) przekazał mi uprzejmie ks. Jan Buba.

¹⁰⁷ Zidentyfikował Ustrzyckiego — w lekcji włoskiej: Wstrzycki — doc. dr R. Kaleta, za co wyrażam słowa podziękowania, przytaczając całą dokumentację: „Był osobistością charakterystyczną i słynną swego czasu. Według siostry poety, Urszuli Tarnowskiej, bywalec obiadów czwartkowych, przyjaciel Trembeckiego i Węgierskiego, autor świetnych satyr i wojażer po Europie. Jego ciekawe listy z podróży do rodziców znajdowały się w Archiwum Wróblewieckim” („Archiwum Wróblewieckie” 1869, z. 1, s. 122 n.).

¹⁰⁸ A. M. Durini, *Praefatio Ad inclytam juventutem Polonam*. W: Simonides Bendonski, op. cit., s. 28.

¹⁰⁹ Por. Konopczyński, op. cit., s. 291 n. — Loret, op. cit., s. 105, 115—118. — L. Chmaj, *Historia domus Varsaviensis Scholarum Piarum*. Wrocław 1959, passim. — A. Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*. Wrocław 1963, s. 389. — Sinko, op. cit., s. 172.

gim doceniono w nim przyjaciela Minasowicza i Naruszewicza oraz zapalnego miłośnika twórczości Szymonowica, poetę, autora miłosnych wierszy do Lisetty¹¹⁰. Ostatnio przypomniano inną jeszcze cechę ciekawej osobowości arkadyjczyka, który zgrupował koło siebie kilku poetów stanisławowskich i wydał własne literackie utwory w Warszawie¹¹¹. Durini naraził się historykom za swą niechęć do króla (chyba jednak niezbyt trwałą, skoro wśród poezji Włocha znalazły się także i wiersze na cześć Stanisława Augusta), za zbyt żywiołową reakcję w sprawie dysydentów, wskutek czego musiał nawet opuścić Polskę, przekazując urząd Garampiemu. Zarzucano mu nietakty, nieliczenie się nawet z, oględniejszym, stanowiskiem papieża. Przy tej okazji wielki uczoney, Władysław Konopczyński, dał upust własnej popędliwości, złośliwie wytykając słabość nuncjusza do pięknych pań. Konopczyńskiemu zawdzięczamy wiadomość o rękopisie wierszy (znamy wiersze drukowane) do tej — nieznannej niestety — adresatki Elżbiety. Literacką kulturę i przywiązanie do Polski potrafi ocenić Julian Bartoszewicz¹¹². Wskazując na źródło podniet — dwór zamojski, skąd na pewno trzeba wywieść zainteresowanie Duriniego Szymonowicem. Edycja łacińskich *Dzieł wszystkich* stała się przedmiotem cennej rozprawy Tadeusza Sinki, który jednakże sprzeciwił się epitetowi „Pindara polskiego”¹¹³, jakim obdarzył Szymonowica Durini. Dzisiaj nie co innego właśnie jak ów epitet każe nam powrócić do imprezy wydawniczej nuncjusza. Chcemy rehabilitować zasadność epitetu, który w rozumieniu ówczesnym bynajmniej nie miał jakiegokolwiek wartości ponadczasowej, nie oznaczał absolutnej artystycznej zgodności mierzonej cechami formalnymi gatunku, ody. Zatrzymamy się nad odcyfrowaniem

¹¹⁰ Jeden z nich, pt. *Lisetha od pszczołki ukąszona*, ogłosił J. E. Minasowicz w: A. M. Durini, *Carmina selecta. Wiersze wybrane*. Warszawa 1775, s. 145.

¹¹¹ Zwrócił uwagę na działalność Duriniego, arkadyjczyka Chrisauro Philomuso, Platt (*op. cit.*). Angelo Maria Durini (24 V 1725 — 28 IV 1796), z rodu mediolańskiego, ukończył Collegio Romano, potem doktoryzował się na prawie kanonicznym. Karierę dyplomatyczną w nuncjaturze zawdzięczał stryjowi, Carlo, który go zabrał ze sobą do Francji. Nuncjatura w Polsce (1767—1772) była pierwszym samodzielnym krokiem w tej karierze. W latach 1774—1776 jest w Awinionie, wysłany przez papieża. W 1776 zostaje kardynałem. Lata ostatnie spędził w swych posiadłościach w Brianza nad jeziorem Como. Przyjaźnił się z D. Balestrierim i G. Parinim, który zadedykował mu odę *La gratitudine*. Zob. też Estr. XV, 416—419. — B. Brunelli komentując list 2402 (Metastasio, *op. cit.*, t. 5) mylnie podaje rok wyjazdu z Warszawy: 1774.

¹¹² Zob. *Encyklopedia powszechna*. Nakładem S. Orgelbranda. T. 7. Warszawa 1861, s. 687—692.

¹¹³ T. Sinko, „Pindarus Polonus”. (*Rzecz o łacińskich odach Szymonowicza*). W tomie zbiorowym: *Szymon Szymonowicz i jego czasy. Rozprawy i studia*. Zamość 1929, s. 39—69.

sensu — aktualnego w nomenklaturze poetyki arkadyjskiej, albowiem tylko w tych kategoriach epitet jest zrozumiały.

Sielanki Szymonowica ukazały się w roku 1769¹¹⁴. Łacińskie utwory zamojskiego poety wyszły po raz pierwszy dzięki Duriniemu, który sfinansował koszty druku, ale nie tylko. Nuncjusz opatrzył *Opera omnia* przedmową. Wyłożył w niej swoje poglądy na twórczość Szymonowica w kategoriach estetyki, która w znacznej mierze wywodziła się z rozważań teoretycznych Muratoriego i Crescimbeniego (umieścił Szymonowica niemal w arkadyjskim Panteonie, bo obok Sannazara), wzbogaconych sformułowaniami zapewne prałata Dubosa — zasad tych nauczył się Durini w jezuickim gimnazjum w Lyonie, a później jako członek „Arkadii”. Jest to więc stanowisko klasycysty i arkada.

We fragmentach ogłosił Durini utwory Szymonowica w r. 1771¹¹⁵, całość łacińskiej twórczości — z drobnymi lukami — w 1772. Adresatem obu pozycji była „znakomita młodź polska”, w ten sposób zaznaczył edytor swe intencje dydaktyczne. Do pierwszej pozycji dołączył uczoną dysertację o sposobie pisania elegii, do drugiej — dedykację Wacławowi Sierakowskiemu i duży wstęp, który jest pokazem teorii dobrego smaku. Sierakowski otrzymał dedykację w dowód uznania go za wzór etyczny człowieka szlachetnego i bezinteresownego.

Przedmowę swą¹¹⁶ zbudował Durini na klasycznej antytezie, obrawszy sobie dwa bieguny: na jednym posadził Szymonowica, na drugim Sarbiewskiego. Tak zmanifestował antybarokową postawę człowieka XVIII stulecia, arkadyjczyka wychowanego na francuskiej kulturze. Sarbiewski stał się dla autora przedmiotem namiętnego ataku, Szymonowic — namiętnej apologii. A oto kryteria, jakimi się posłużył. Poeta musi być wykształcony, powinien zadziwiać i przyciągać czytelnika swą wiedzą. Poezja ma zawierać ideę, być wykładnikiem doktryny. Jej wysoką rangę widzi Durini w misji etycznej, kulturalnej — poszerzać horyzonty czytelnika, stawiając przed nim wzory do naśladowania, zachęcać do moralnego życia. Poeta to wieszcz, a rozumny władca powinien umieć go cenić, na podobieństwo Cezara, który adorował poezję Wergiliusza. W Polsce widział Durini takie przykłady w Stefanie Batorym i hetmanie Zamojskim, patronie Szymonowica. Poezja ma mieć „czystość stylu do-

¹¹⁴ W zbiorze: *Sielanki polskie z różnych autorów zebrane*. Warszawa 1769. Wyd. Mitzler de Kolof.

¹¹⁵ *Poetarum elegiographorum par nobile Simon Simonides Leopoliensis. De vera carminis elegiaci natura et optima constitutione... dissertatio*. Varsaviae Mitzler 1771. Durini podpisał się tu Chrisauro Philomuso.

¹¹⁶ Durini, *Praefatio Ad inelytam juventutem Polonam*, s. 3—29. — Sinko w *Historii poezji łacińskiej humanistycznej* (s. 72) nazywa ją „znakomitą przedmową” wskazując na jej rozgłos u współczesnych; np. Jacka Przybylskiego Durini zachwycił, ponieważ „eripuit palmam Matthiae datque Simoni”.

skonała” — „poezja to nie sprośna pieśń”. Dumne, wspaniałe słowo poetyckie, mądrość i patetyczny ton moralny odnajduje wydawca w dziele Szymonowica, świadomym tego, co złe a co nieszlachetne, co pożyteczne a co bez wartości, co zmienne i znikome a co warte pożądania. „*Casta placent Musis*” — oto tenor rozprawy. Właśnie ta wzniosłość, grandilo kwencja Simonidesa kazały pasować Duriniemu poetę na „polskiego Pindara”. Niedaleko trzeba szukać patronów tej myśli — właśnie dla „Arkadii” stał się Pindar symbolem patetycznej siły. A choć nie uprawiano tam bynajmniej prawdziwie pindarycznej ody, odwołując się w praktyce do Chiabrery, nie o artyzm ani zgodność formalną chodziło, lecz o nawiązanie do tradycji ideowej. Pindar stał się układem odniesienia dla tęsknot za siłą, potęgą.

Według zasady, że co pożyteczne, to piękne, artyzm Szymonowica wyraża się dla Duriniego umiarem, wynika z *bonae mentis*, tkwi w „*sobrietate ornamentorum superba*”, renesansowej prostocie. Pióro to — mówi wydawca — eleganckie, dla smakosza, prowadzone swobodnym natchnieniem. W inwencji „*acutus, locupletus [...], in eludendo luculens, splendidus, illustris [...] in constituendo compositus, aptus, accommodatus*”¹¹⁷.

Z właściwą sobie żywością, przechodzącą chwilami w pasję, zwrócił się Durini przeciwko Sarbiewskiemu. W nim skupiły się, zdaniem nuncjusza, wszystkie błędy epoki minionej — nieprawdopodobieństwo, „*intemperantia atque insolentia translationum*”; pióro Sarbiewskiego wykracza przeciw jasności, przekładnia wprowadza zawilóść, metafory są dziwaczne, barokowy kontrast nieznośny, „*verba abdita, abstrusa, inflata*”. Durini niezbyt pewny, czy argumenty jego mają dostateczną moc przekonania, na zakończenie umieścił w tabeli *culpanda* jezuickiego poety-teoretyka. „*Amo prolem facile partu editam*”¹¹⁸. W horacjańskiej maksymie przywołał autorytet *l'abbé* Dubosa: „*Ut pictura poesis erit*”¹¹⁹.

Zauważmy, że z ust cudzoziemca, nie Polaka doczekał się Szymonowic pierwszej w tym wieku tak namiętnej pochwały. Dlatego w dumie Duriniego: „*civem vestrum vobis allego*”, nie ma żadnego fałszywego tonu, tylko poczucie racji. W tych arkadyjskich oczach Szymonowic — jak Wergiliusz w Italii — mógł odrodzić poezję narodową.

Czy ze słów nuncjusza odczytać można jedynie manifestację estetyczną? Nie, albowiem Durini miał na myśli sprawy wybiegające poza walory artystycznej doskonałości, o czym można się przekonać przeglądając aneks dołączony do wydania — zbiorek panegiryków łacińskich i włoskich, dziękujących nuncjuszowi za podjęcie tak ważnego dzieła, jak

¹¹⁷ Durini, *op. cit.*, k. 3 nlb. (dedykacja).

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 18—25.

¹¹⁹ Za zwrócenie uwagi na Dubosa dziękuję mgr J. Pawłowiczowej.

wydobycie Szymonowica z mroku niepamięci. Wśród autorów aneksu znalazł się Minasowicz, Antoni Żołędziowski i dwaj cudzoziemcy, Subleyras oraz Aleksander De Sanctis, sekretarz nuncjusza¹²⁰. Najlepiej odsłania przyczyny zainteresowania Szymonowicem wiersz De Sanctisa. Przybrawszy postać Simonidesa, autor zapytuje retorycznie o nowe zwycięstwo pod Pskowem, niespokojny o niebezpieczeństwo najazdu „nie-ludzkich Scytów”, o ład na Kozaczyźnie. Czego nie mógł powiedzieć *expressis verbis* nuncjusz, reprezentant papieżstwa, to wyraził jego urzędnik, którego nie obowiązywały w takim stopniu przepisy powściągliwości dyplomatycznej. Zwolennik konfederacji barskiej, nie mógł Durini przejrzyciej zmanifestować swego antyrosyjskiego stanowiska. Arkadyjska rodem z rzymskiej akademii i z modeńskiej księżnicy Muratoriego, idea tradycji narodowej wcieliła się w czyn wydawcy-interpretatora.

Ale i poza tym uwarunkowaniem Durini jest wyznawcą i smakoszem polskiego renesansu. Obok Szymonowica postawi więc Kochanowskiego, z Italii wyprowadzając ich kulturę literacką¹²¹.

Pełen temperamentu Włoch znalazł dla swej weny literackiej doskonały grunt w Warszawie. Przez jego epigramy, sonety i ody przewija się cała plejada najznakomitszych wówczas nazwisk, prócz wspomnianych już poetów — Załuski, Janocki i inni. Tu znajdujemy wyjaśnienie, jakimi drogami docierał Durini do poezji polskiej, jak żył z polską kulturą: w Warszawie, Zamościu i u Mniszchów znalazł intymną atmosferę spotkań i rozmów literackich. Minasowicz i Naruszewicz byli mu chyba najbliżsi. „*Noster Simonides, Adame*” — powiada Durini do Naruszewicza¹²². W tym kole powstały eleganckie ody safickie, w których katolicki nuncjusz prosił Feba o zdrowie dla chorego Konarskiego. Za co mu podziękował po wielu latach inny pijar, Stanisław Biegański:

Syn obcej ziemi, goszcząc w naszym kraju,
Patrząc na męża, co miał serce złote,
Według zacnego poetów zwyczaju
Rymem opiewał wielką jego cnotę¹²³.

¹²⁰ Zob. Simonides Bendonski, *op. cit.*, aneks. Weszły tam m. in. pindaryczne ody Duriniego na cześć Szymonowica (s. 6 n.), oktawy A. De Sanctisa, L. Subleyrasa wiersze włoskie na cześć nuncjusza (s. 33—42).

¹²¹ *Ibidem*, aneks, s. 18 (*De Simonide et Cochano*): „*Duos Lechia protulit poetas / Quales Itala terra sub Leone / Ex aequoque beata vena utriusque est [...]*”. Opierając się na wyd. 1 Starowolskiego *Scriptorum Polonicorum Hekatonas* (Frankfurt 1625), Durini wywnioskował błędnie, jakoby Szymonowicz był we Włoszech. Zob. J. Pelc, *Wstęp do: Sz. Szymonowicz, Sielanki i pozostałe wiersze polskie*. Wrocław 1964, s. XI. BN I, 182.

¹²² *Poetarum elegiographorum...*, s. 81.

¹²³ A. M. Durini, *Ad Phoebum pro eodem aegrotante*. W: *Wybrane poezje*. Wydał S. Biegański Sch. P. Kraków 1885, s. 26—27. Wiersz ten został umieszczony przez wydawcę na wstępie tomiku (s. 4) pt. *Autorowi „Złotego serca”*.

Umiał Durini odegrać aktywną rolę w warszawskim życiu literackim, a edycją Szymonowica dobrze się przysłużył polskiej kulturze.

7

Spoza tej postaci wyglądają ku nam inni Włosi z nuncjatury. Nie roztrząsając w tej chwili sensu ich udziału w sprawach politycznych, trzeba stwierdzić, że na stanowisku nuncjuszków w Polsce, ważnym punkcie strategii papieskiej, zasiadali ludzie o dużej kulturze literackiej, wykształceni smakosze sztuk pięknych, którzy w towarzystwie stołecznym mogli śmiało zajmować pierwsze miejsce. Od Viscontiego po Archettiego — to arkadyjczycy. Wiele nici tych kontaktów ogniskuje się w korespondencji Metastasia¹²⁴, który uważnie rejestrował przejazdy dostojników z Rzymu do Warszawy przez Wiedeń — Antonio Eugenio Visconti, Józef Garampi, przyjaciel rodziny Trapassich, audytor nuncjatury hrabia Caleppi, prałat Taruffi (internuncjusz po Viscontim). Obok pomniejszych, jak De Sanctis czy Subleyeras, akademik *infecundus*, no i sam Durini, który w Warszawie ogłosił tomik epigramatów na cześć wiedeńskiego poety¹²⁵.

Szczególnie barwną osobistością był Giuseppe A. Taruffi¹²⁶. Utrzymywał stosunki ze wszystkimi niemal sławami pisarskimi swego czasu. Po dziennikarsku wrażliwy na aktualne wydarzenia, znakomicie poinformowany, sam stał się żywą gazetą, rozsnuwając po Europie sieć swoich listów. I to w sprawach najrozmaitszych. Mając takie kontakty — nie dziwnego, że rolę pośrednika spełnił także przy Stanisławie Augustcie, sprowadzając wspólnie z Ghigiottim cenne obrazy z Werony czy Bolonii. On jeden wyróżnia się korzystnie na tle takich Ghigiottich czy Ryxów bezinteresownością i przywiązaniem do króla, które kazało mu dostrzegać nieprawdopodobną rozrzutność monarchy, ale także i „*il costante e giu-*

¹²⁴ Zob. Metastasio, *op. cit.*, t. 3—5. Są tam listy do Duriniego, Viscontiego, Garampiego, mons. Calepiego, prał. Taruffiego.

¹²⁵ A. M. Durini, *Selectiorum epigrammatum liber ad divinum Metastasium*. Varsaviae 1770. Porównuje tam Durini Metastasia z Maronem. Estr. XV, 417.

¹²⁶ G. A. Taruffi, urodzony w Bolonii, zmarł tamże w roku 1786. Doktor praw, poeta arkadyjski. W 1765 sekretarz nuncjatury w Warszawie, od 1766 na dworze Stanisława Augusta częsty gość, przebywa w Warszawie jeszcze w 1767 jako internuncjusz po Viscontim. W 1772 bawi u Metastasia w Wiedniu, w 1776 widzimy go w drodze z Wiednia do Rzymu. Od 1776 żyje w Bolonii, w 1778 pośredniczy wraz z bratem w sprawach wydawniczych Metastasia. W 1781, 1782 jest w Rzymie, pisze stamtąd list do Albergatiego. Wcześniej (1769) występuje w *Pamiętnikach* Goldoniego (zob. wyd. Warszawa 1958, s. 574). E. Masi (*La vita, i tempi, gli amici di Francesco Albergati commediografo del sec. XVIII*. Bologna 1888, s. 180) nazywa go „filosofo”, „melodrammatico abate”. Zob. także komentarze Brunellego do korespondencji Metastasia (*op. cit.*, t. 4, s. 648, 884; t. 5, s. 142, 160, 413, 515, 521, 817, 836). — I. Ciampi, *Bibliografia critica*, t. 3, s. 150.

sto carattere di Sua Maestà"¹²⁷. Z inicjatywy Taruffiego został szambelanem królewskim komediopisarz włoski, Francesco Albergati-Capacelli, znany z ciekawego dorobku pisarskiego i osobistych awantur bolończyk. Kilka listów króla do Albergatiego i do Piusa VI ogłosił E. Masi, nie wyczerpując zapewne zasobów bogatego archiwum rodzinnego¹²⁸. Nie mniej czynny był Taruffi w towarzystwie warszawskim — zachowały się dwa odręczne jego listy do Józefa Andrzeja Załuskiego, biskupa kijowskiego, z r. 1767, francuski i angielski, w nich ujawnił się Taruffi — człowiek Oświecenia i „Arkadii”. Dziękując za przyslaną przez Załuskiego jakąś kolekcję, nazywa go patriotą oświeconym: „*La belle collection que je viens de recevoir est un nouveau temoignage de l'esprit patriotique et du zèle éclairé de Monseigneur l'évêque de Kyiovie*”¹²⁹. I ten arkadyjczyk także pisywał wiersze do dam warszawskich. Po śmierci Metastasia wygłosił wspomnienie żałobne o poecie¹³⁰. Bolończyk z kupieckiego rodu, zakończył życie w rodzinnym mieście.

Pogłosem aktywności Taruffiego jest wymiana listów między Metastasiem a Stanisławem Augustem. Zapewne za sprawą prąta król wyraził życzenie, aby Metastasio przesłał mu swój utwór. Poeta życzenie skrupulatnie wypełnił, przez Taruffiego przesłał *componimento* do Warszawy — niestety, nie wiemy, jakie. Król podziękował za to osobnym listem, w którym nawiązał do swych lat dziecięcych, gdy jako uczeń teatynów na tekstach Metastasia poznawał tajniki języka włoskiego. Rzecz działa się w 1771 roku. Przedrukujemy odpowiedź Stanisława Augusta, bo zawiera jedno sformułowanie wiążące arkadyjskie gusta obu korespondentów: „Znajdowaliśmy w tych dziełach doskonale ze sobą zespolone mądrość, pożytek i przyjemność” — „*trovammo in esse opere perfettamenteamente unirsi il sapere, l'utilità ed il diletto*”¹³¹.

List Stanisława Augusta do Pietro Metastasia w Wiedniu

Varsavia, 2 novembre 1771

Signor abate Metastasio,
i parti del suo bel talento le hanno formato un così universale vantaggioso concetto che non può accrescersi per qualunque nuova dimostrazione: tuttavia ci persuadiamo che le farà piacere d'averne ancora direttamente da noi una riprova.

¹²⁷ Masi, *op. cit.*, s. 182.

¹²⁸ *Ibidem*, s. 184, 319—321.

¹²⁹ Zob. *Korespondencja Załuskich*. Bibl. Narodowa, rkps III 3267, k. 58, 60.

¹³⁰ O poezjach Taruffiego pisał Masi (*op. cit.*, s. 176): „*L'abate cortigiano faceva il suo mestiere suocerolando madrigali per l'Albergati, come per dame della corte di Stanislao Poniatowski*”. Wspomnienie żałobne o Metastasiu nosi tytuł: *Elogio accademico del chiarissimo poeta cesareo Pietro Metastasio... recitato... nel Bosco Parrasio il giorno XVIII di agosto 1782*. Roma 1782. Weszło potem do pism Metastasia wydanych w Nicei w 1786 roku.

¹³¹ Metastasio, *op. cit.*, t. 5, nr 1969, s. 117 i komentarz.

Sappia per tanto che le opere sue sono a noi state di forte incentivo per apprendere nella più fresca età l'italiano idioma; che quando fummo in grado di comprenderlo, trovammo in esse opere perfettamente unirsi il sapere, l'utilità ed il diletto, e che abbiamo ammirata quest'istessa unione negli ultimi versi a noi inviati dal signor abate Taruffi, e da lei composti a tenore delle nostre brame. Sappia inoltre, che siccome agli uomini insigni ci stimiamo debitori di considerazione e di affetto, così riguardo alla sua persona ci crediamo ora tenuti di congiungere ad ambidue un pieno gradimento: con tali sensi bramiamo le occasioni di suo piacere, signore abate Metastasio, e le preghiamo da Dio ogni bene.

Stanislao Augusto Re.

PRZEKŁAD

Warszawa, 2 listopada 1771

Panie Pralacie Metastasio,

plody Pańskiego pięknego talentu wytworzyły tak powszechnie pochlebne wrażenie, że nie zdoła go zwiększyć żaden nowy dowód uznania: mimo to pragniemy wierzyć, że słowa nasze, skierowane do Pana, sprawią Mu przyjemność. Zezchciej więc Pan przyjąć do wiadomości, że Jego dzieła były dla nas we wczesnej młodości silną podniecią do poznania włoskiego języka, i gdy tylko mogliśmy go pojmować, znajdowaliśmy w nich doskonale ze sobą zespólone mądrość, pożytek i przyjemność, podobnie jak podziwialiśmy tę samą harmonię w ostatnich Jego wierszach przesłanych nam przez prałata Taruffi, a ułożonych przez Pana podług naszych życzeń. Bądź Pan pewien ponadto, że tak jak jesteśmy winni miłość i szacunek ludziom znakomitym, podobnie czujemy się w obowiązku wyrazić Im obu nasze zupełne zadowolenie: z tymi uczuciami życzymy Panu, Pralacie Metastasio, pomyślnych okazji, prosząc Boga o wszelkie dla Niego dobro

Stanisław August król

Polscy członkowie „Arkadii” w latach 1699—1766

Daty ustalono tylko hipotetycznie, do czasu sprawdzenia na podstawie zapisów protokolarnych. Z wyjątkiem daty wpisu Marii Kazimiery Sobieskiej i Jana F. Kurdwanowskiego.

Lp.	Imię i nazwisko	Imię pasterskie	Data wpisu
I. Za kustodii G. M. Crescimbeniego (1699—1728)			
1.	Jan Franciszek Kurdwanowski	Coreto	6 VIII 1699
2.	Maria Kazimiera Sobieska, królowa	Amitisca Telea	26 IX 1699
3.	Aleksander Benedykt Sobieski królewicz	Armonto Calidio	1709
II. Za kustodii F. M. Lorenziniego (1728—1743)			
4.	Fryderyk-Krystian królewicz	Lusatio Argireo	1738
5.	Józef Jędrzej Załuski		przed 1734?

III. Za kustodii M. G. Moreiego (1743—1766)

6. Stanisław Kostka Arciszewski	Meganiro Tebano	między 1764 a jesie- nią 1767
7. Jerzy (Józef?) Bronikowski	Ogilio Maseteio	nie po 1752 ?
8. Ignacy Chodźko	Euriclido Anapio	między 1753 a 1766
9. Adam Kazimierz Czartoryski	Jagelindo Tomeio	między 1752 a 1755
10. Joachim Józef Gozdowski	Nicalio Sarmatico	między 1754 a 1757
11. Mikołaj Hadruski (!)	Brinaldo Eubeio	
12. Józef Aleksander Jabłonowski	Argisto Calidio	nie po 1765
13. Jan Kalewicz	Cleofildo Ateniense	
14. Adolf Bartłomiej Kamiński	Niviso Paflagonio	między 1762 a 1763
15. Cyprian Komorowski	Numante Scillunziaco	nie po 1755
16. Stanisław Hieronim Konarski	Florisio Cilleniese	między 1749 a 1751
17. Franciszek Michał Leśniewski	Deifilo Ismariense	między 1758 a 1761
18. Wacław Lisowski	Nigrildo Ireteo	między 1749 a 1751
19. Kajetan Listowski <i>vel</i> Listoński	Disticle Lampridiano	
20. Maria Antonia Walpurgis kró- lewiczowa	Ermelinda Talea	1749
21. Ignacy Jakub Massalski	Aristandro Gerenio	po 29 III 1752
22. Michał Jerzy Poniatowski	Aurenio Felereo	po 27 X 1759
23. (Franciszek?) Rzewuski	Elviro Delio	
24. Stanisław Leszczyński król	Eutimio Al(i)fireo	nie po 22 III 1753
25. Antoni Sułkowski	Sisindro Dacico	między 1751 a 1753 ?
26. Krzysztof Hilary Szembek	Deisobo Pirgunteo	między 1745 a 1749
27. Jan (!) Józef (?) Szoldrski	Monimo Acheo	przed 1755 ?
28. Felicjan Wykowski	Odanillo Apizanzio	między 1752 a 1766
29. Sebastian Stefan Wykowski	Vabisso Frigio	między 1748 a 1754
30. Antoni Józef Żołędziowski	Jorindo Chalcedonico	między 1753 a 1768